WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 1. (Zbioru ogóln. Nr 27). **TOM III.** **Rok ósmy. 1896.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski,** Kraków, ulica Poselska, 7.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ulica Poselska Nr 7.

Rocznie . . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a.
Półrocznie . 2.50 „ „ 2.60 „
Kwartalnie . 1.25 „ „ 1.30 „
Nr pojed. . 1.50 „ „ 1.55 „
Ogłoszenia. Pół strony 10 fl. 1/4 strony 6 fl. od wiersza szpaltowego 20 kr.

OBRAZY
SZKÓŁ CECHOWYCH POLSKICH
XV, XVI i XVII wieku
w Muzeum Narodowem w Krakowie.

I.

Pierwszym z badaczy naszych, który uznał za stósowne robić wypisy z archiwów imion malarzy, pracujących przeważnie dla Krakowa, od XIV stulecia poczynając, był Ambroży Grabowski. Znajdą się one niemal we wszystkich drukowanych dziełach o Krakowie tego zasłużonego pracownika. Poszedł za nim Rastawiecki w swym Słowniku malarzy, pomieszczając tu nazwiska malarzy krakowskich i lwowskich, odnalezione u Grabowskiego i w archiwach miejskich malarzy dawnych epok, o których pracach nic się często nie wie. W. Gąsiorowski w osobnej publikacyi z roku 1860, zatytułowanej „Cechy krakowskie", dał kompletną, bo na podstawie dochowanych ksiąg cechowych listę malarzy krakowskich od końca XVI stulecia do początku naszego wieku. Starszych od roku 1580 ksiąg cech ten nie zachował. W ostatnich czasach Komisya historyi sztuki w Akademii Umiejętności, podjęła prace archiwalne nad malarzami przeszłości, stosując w tem metodę, której wymaga dzisiejsza nauka. Niemało światła rzucają na naszą sprawę wyciągi z akt lwowskich Wł. Łozińskiego, z krakowskich Winc. Wdowiszewskiego i innych.

Ważność podobnych prac naukowych dobrze dziś jest znaną każdemu z badaczy dziejów sztuki w Polsce, ale w pierwszych chwilach wypisy imion malarzy w Grabowskim lub Rastawieckim wywoływały uśmiech na twarzach nielicznych tak zwanych znawców sztuki. Twierdzono, że wyrwali oni z niepamięci imiona nie ciekawe, które mogły zostać w ukryciu, należące do pokostników, malarzy ściennych, pokojowych dekoratorów, stosując miarę dzisiejszych cechów, niedawne o nich pojęcia z czasów upadku sztuki do epok, w których artyzm rzetelny stał w łączności z instytucyą, od uczestnictwa w której żaden największy gieniusz malarski nie mógł się wyłączyć. Odszukanie statutu cechu krakowskiego z roku 1410 i ogłoszenie drukiem u Rastawieckiego okazało, że ustawy cechowe nie znają innego rodzaju malarzy jak twórczych artystów, skoro nikt nie zostawał mistrzem w cechu, jeżeli nie złożył jako meisterstück trzech skończonych pomysłów religijnych. Kto potrafił wykonać te ważne zadania, z pewnością złożył dowód, że mu trudności sztuka nie daje więcej — z ucznia wyrósł na malarza. Prace nad statutami cechów malarskich we Wrocławiu i Pradze ogłoszone zostały drukiem znacznie wcześniej, zanim przyszło się nam naukowo rozpatrywać w naszych cechowych ustawach Krakowa i innych miast i miasteczek polskich.

Jeżeli drobnym przyczynkiem do dziejów cechu krakowskiego i porównaniem jego ustaw ze statutami stolic Czech i Śląska przyczynił się autor artykułu: „*Malarstwo religijne w Polsce*" w Encyklopedyi kościelnej warszawskiej, tom XIII z roku 1880, to w drukującej się obecnie w czasopismie niniejszem pracy L. Lepszego znajdzie się gruntowne przedstawienie tej rzeczy na tle właściwym kultury europejskiej z erudycyą i sumiennością w licznych cytatach, właściwych temu niestrudzonemu badaczowi dziejów sztuki w Polsce. Tyle co do imion malarzy naszych cechowych i urządzeń cechowych.

Z drugiej strony musimy zanotować tutaj, że, powiedzmy, już lat temu pięćdziesiąt, pewne obrazy na drzewie o złoconych i wygniatanych tłach treści religijnej, ale jako ex vota z figurkami donatorów po-

częły zwracać po kościołach galicyjskich, Krakowa i jego okolic uwagę niewielu znawców. Interesowała ich starożytność więcej niż sztuka, nazywano obrazy bizantykami. Później *„Przyjaciel Ludu“*, pismo illustrowane, wychodzące w Lesznie, pomieściło skromne rysunki kilku takich obrazów jak: ex voto rycerza Ognasda z roku 1450 z kościołka w Czchowie, malowany nagrobek Tarnowskich z roku 1409 w Przeworsku, lub obraz męczeństwa św. Stanisława w Poznaniu z początku XVI stulecia. W Krakowie znano stacye ze złoconymi tłami na krużgankach u św. Katarzyny, w kościele św. Idziego, skrzydła tryptyku ze św. Wojciechem i Stanisławem w katedrze, które publikowały „Wzory sztuki średniowiecznej i odrodzenia“ w chromolitografiach, podobnie jak i obrazek ex voto Wierzbienty z Branic z roku 1420 z kościoła w Ruszczy. Tekst skromny, dołączony do rycin, niczego nie pouczał, a z bizantyków zeszły tu obrazy te do szkoły staroniemieckiej. Tak je też ciągle mianował w pracach swych Józef Łepkowski, któremu się należy zasługa, że w podróżach swych po Krakowskiem i Galicyi, drukowanych w pismach byłego Tow. naukowego krakowskiego, baczne oko zwracał na zachowane tryptyki, ich skrzydła luźne i fragmenta obrazów nieraz będących w ostatniem zaniedbaniu. Mylił się, przypisując je szkole zagranicznej i w oznaczeniu nie zawsze trafnem dat epokowych. Dawniejsze opisy Krakowa, cytując obrazy średniowieczne, zawsze mają je za przynależne do szkoły staroniemieckiej. Aż do roku 1874 panowały takie pojęcia co do naszych obrazów średniowiecznych po kościołach polskich.

Dopiero rozprawa drukowana w pismach Akademii i rozszerzona w odbitkach p. t. *„Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku i charakterystyka jego zabytków“* wykazała, że większa część obrazów rzeczonych należy do dzieł majstrów krakowskiego cechu, których imiona cytują od XIV wieku akta radzieckie; że to malarstwo ma swoje odrębne właściwe cechy, związane ściśle z warunkami kultury społecznej, która je wydała, że zatem niewystarcza zaliczać go pod jedno, utarte, miano staroniemieckiej szkoły.

Recenzent tej pracy w *„Gazecie Lwowskiej“* Nr 266 z roku 1874, Maryan Sokołowski, przyznał słuszność poglądów autora i pierwszeństwo w zapatrywaniach na charakterystykę cechowego naszego malarstwa, jakkolwiek nie godził się, i słusznie, na wpływy pewne bizantyńskie, jakie badacz dostrzegał.

Odtąd wzbudził się interes dla zabytków naszego malarstwa, poczęto skrzętnie zapisywać znajdujące się po kościołach podgórza karpackiego stare tryptyki, skrzydła ich i liczne obrazy, wyszukiwać po składach i strychach kościelnych. W wycieczkach naukowych z uczniami Szkoły sztuk pięknych dawano na nie szczególniejszą baczność, a nie można pominąć zasługi p. konserwatora Tomkowicza w zebraniu materyału w notatach, co do obrazów cechowych i ich reszt w bogatym rejonie swego urzędowania, a ogłaszanych w Sprawozdaniach grona konserwatowskiego Galicyi zachodniej. Tyle, co do prac rozświecających znaczenie malarstwa cechowego i co do wskazówek materyału naukowego, rozproszonego po kraju dla badaczy dziejów malarskich. Zrobiono wiele, ale to nie byłoby wystarczającem, zarówno dla badających artyzm i odcienia szkół, ile dla publiczności, któraby była rada naocznie osądzić, czem jest to malarstwo tak podnoszone przez uczonych.

Bez zgromadzenia w jednej obszernej sali pewnej liczby orginalnych malatur cechowych z różnych okolic kraju nie da się wyrzec ostatniego słowa, bo ani zbiór rysunków lub fotografii, ani najdoskonalsze zapamiętanie rozrzuconych oryginałów w tej delikatnej sprawie dostatecznemi nie są. Otóż od pierwszej chwili założenia Muzeum narodowego w Krakowie Zarząd tegoż powziął zamiar zgromadzenia cechowych utworów malarstwa XV i XVI wieku i niemałym trudem zebrał dotąd dość pokaźną liczbę okazów, mieszcząc je na ścianach sali Langerówką zwanej. Są tu stare tryptyki z kościółków wiejskich, ze skrzydłami swemi lub same środkowe obrazy, są skrzydła tryptykowe, obrazy i obrazki luźne, a często fragmenta tylko obrazów, są predele i zakończenia górne tryptyków ex vota i nagrobki. Obok cechowych znajdą się prace klasztornych malarzy Benedyktyńskich z pod Tuchowa, Dominikańskich z Oświęcimia, do czego dodać trzeba nabyty do Muzeum zbiór rysunków z obrazów cechowych krakowskich wykonanych przez uczniów Szkoły sztuk pięknych z funduszów bratniej pomocy artystów, gdy towarzystwu temu przewodniczył mistrz Jan Matejko i pragnął w ten sposób pomódz ubogiej młodzieży. — Jest więc materyał dla badacza już dość pokaźny, interesujący okazami, może nie pierwszorzędnymi, szkoły cechowej i stolicy kraju, ale właśnie zapomnianych, szkół prowincyonalnych, związanych więcej z pojęciami ludu wiejskiego i jego pobożnością. Jeżeli do tego dodamy materyał nagromadzony po kościołach i klasztorach krakowskich i te trochę okazów ważnych, które ma Muzeum seminaryjne w Tarnowie, już nie będzie potrzebował badacz wędrować od kościółka do kościółka za obrazami, co zresztą w rezultacie niewielką przyniosłoby korzyść dla

niemożności porównywań z pamięci. Wszakże rzecz to tylko niedługiego czasu zgromadzić bardzo wielką liczbę okazów szkół cechowych w Muzeum, idąc tą drogą, jakiej dotąd się używało, to jest przez konsystorze, a wysłannika na miejsce. Wszakże godzi się podnieść, że konserwator dr Stanisław Tomkowicz uprosił u zarządów kościołów niejeden okaz ważny, zniszczony, więc niepożyteczny więcej, porzucony w kruchtach, trupiarniach i strychach, dla Muzeum Narodowego, a jeżeli okazy te nie doszły swego przeznaczenia, to chyba wina w trudności znalezienia kogoś na miejscu, któryby się zapakowaniem i przesłaniem zajął. Czas wielki, aby nie zmarniały do reszty zabytki cechowego malarstwa, aby nauka wyciągnęła korzyści, a urosła chwała naszego malarstwa XV i XVI stulecia, co inaczej, tylko zebraniem jak największej liczby okazów w Muzeum narodowem, stać się nie może.

Będzie to prawdziwą rozkoszą uczonego badacza sztuki rozpatrywać się w takim nagromadzonym świeżym materyale — grupować w szkoły — rozróżniać obrazy wyrosłe pod wpływem Zachodu od tych skromnych z cechami miejscowemi, badać użytą technikę i głębię uczuć religijnych. Ikonografii otwierałoby się pole do studyów czci religijnej pewnych Świętych Pańskich, i atrybutów, jakimi się w Polsce odznaczają. Historya kostyumów znajdzie tu dla siebie bogaty materyał, a ornamentacya źródło nieznanych motywów w deseniowaniach teł i szat liturgicznych. Ale przedewszystkiem idzie o sztukę przeszłości naszej, o podniesienie zasług mistrzów cechowych. Czas to ostatni, bo są okolice kraju, w których dzieła cechów miejscowych prawie przepadły, a z niemi zamarła pamięć o czynności szkół, że już o nich nic powiedzieć się nie da, choćby one były wydały arcydzieła.

Sądzę, że zrobimy przysługę badaczom katalogiem obrazów cechowych, pomieszczonych w Muzeum, jaki w następnym numerze czasopisma drukować zamierzamy. Będzie to katalog rozumowany.

W. Łuszczkiewicz.

Dwie nieznane monety polskie średniowieczne.

Redakcya „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“ uprosiła mnie, abym napisał artykulik do tegoż pisma, zawierający wiadomość o dwóch nieznanych monetach polskich średniowiecznych.

Cóż było robić: skoro się jest członkiem Towarzystwa numizmatycznego i ma się jaką taką znajomość numizmatyki polskiej, a „Wiadomości“ są organem Towarzystwa, to wypada od czasu do czasu zasilić to pismo jakim artykulikiem, gdy takowe i tak nie spoczywa na różach.

Czynię więc zadość wezwaniu Redakcyi, jak potrafię najlepiej.

1. Pierwszą monetą jest widocznie monetka denarowa, mała, wyobrażająca po stronie głównej tarczę herbową, w niej pierwotny herb dynastyi Jagiellońskiej, krzyż podwójny, pod którego lewem, old nem ramieniem majuskuła gotycka N. Nad tarczą ślad litery W. Próba srebra tej monety jest druga, waga 0·58 grama. Po stronie odwrotnej orzeł Jagieloński z koroną na głowie, z głową w lewo zwróconą. Typ tej monetki odpowiada w zupełności typowi denarów i kwartników, bitych w mennicy krakowskiej około roku 1396, (Piekosiński: O monecie i stopie menniczej polskiej w XIV i XV wieku, tabl. II, Nr 26—37) z tą jedynie różnicą, iż gdy na denarkach, ogłoszonych w dziełku Piekosińskiego, orzeł nosi typ więcej zbliżony do orła Piastowskiego, to na naszym denarku orzeł nosi już typ zupełnie Jagielloński, jaki jest na kwartnikach; niemniej, gdy na ogłoszonych przez Piekosińskiego denarkach miejsce korony na głowie orła zastępują trzy gałki, na naszym denarku jest już rzeczywista korona na głowie orła zamieszczona.



Fig. Nr 1.

Litera N, zamieszczona pod dolnem lewem ramieniem krzyża, oznacza Mikołaja Bochnera, którego w r. 1396 spotykamy po raz pierwszy mincmistrzem krakowskim; litera W ponad tarczą jest początkową literą imienia króla Władysława Jagiełły.

Co w tej monecie zastanawia, to jej waga, podczas bowiem, gdy współczesne jej denary Jagiellońskie ważą przecięciowo tylko 0·27, ona, ważąc 0·58, waży więcej jak dwa razy tyle. Grzywna takich denarów obejmująca sztuk 768 ważyłaby brutto 445·44 gramów srebra drugiej próby, w czem byłoby 55·68 gramów fajnu, czyli czystego srebra; zważywszy zaś, że współczesne denarki trzymają próbę srebra lepszą, jak piątą, więc chociaż ich waga brutto wynosi w grzywnie tylko 204·97, to natomiast w tej grzywnie brutto mieści się fajnu 68·32, czyli daleko więcej, jak w denarkach, o których mowa, przeto można stąd wnosić, że denarek powyż przez nas opisany, jako moneta zbyt licha, nadzwyczaj krótko był wybijany i musiał wnet ustąpić miejsca monecie lepszej denarowej, choć lżejszej ale w lepszem srebrze wybijanej i stąd jego rzadkość pochodzi.

2. Druga monetka przedstawia prawdziwą łamigłówkę, do której rozwiązania, przyznać to muszę z najgłębszą pokorą, moje wiadomości numizmatyczne nie wystarczają.

Moneta ta wyobraża po stronie głównej orła pięknego Jagiellońskiego. Napis w otoku zupełnie zatarty, znać zaledwie ślad kilku liter, może ...DISLA.. (moneta wladislai); po stronie odwrotnej korona mocno manierowana, z liliami pierzastemi, u dołu a pod koroną krzyż potrójny, dość duży, wdzierający się we środek dyademu korony. W otoku napis również zupełnie zatarty, pozostałe szczątki liter: ...IS LA.... (może *regis ladislai,* bo pewnie nie *regis polonie,* jak być powinno). Ponieważ monetę tę mam sobie dostarczoną tylko w odlewie galwanoplastycznym, bez żadnych notatek, przeto ani wagi, ani próby srebra takowej podać nie jestem w stanie.



Fig. Nr 2.

Moneta ta co do swej wielkości, jak i co do rysunku, przedstawia wprawdzie typ monety półgroszowej, zachowany na monecie polskiej półgroszowej przez cały wiek XV, lecz gdy ją tylko w jednym egzemplarzu dotychczas znamy, zaś moneta półgroszowa polska zwłaszcza z czasów Władysława Jagiełły do nader pospolitej monety należy, przeto musimy koniecznie przypuścić, że moneta, przez nas opisana, była tylko egzemplarzem próbnym menniczym, lecz ani wybijaną ani w obieg puszczoną wcale nie była.

Powody do zaniechania wybijania monety tym stemplem, chociaż zresztą artystycznym, mogły być dwojakie.

Pierwszym powodem mogło być zbyt aroganckie wdzieranie się znaku myncerskiego w dyadem korony królewskiej. jakoby do korony królewskiej należał, lub z nią całość stanowił, gdy tymczasem winien on był stać głęboko pod koroną królewską, jak to na innych półgroszach Jagiellońskich ma miejsce.

Drugim powodem było prawdopodobnie zmylenie napisu otokowego, które z pozostałych śladów liter jest widoczne. Mincerz, który rznął ten stempel, widocznie nie umiał czytać, co wówczas nawet u ludzi wyższego stanowiska nie było rzadkiem zjawiskiem, i dlatego napis zmylił.

Stempel powyższy mógł być wyrznięty między rokiem 1408 a 1410, gdyż w tym czasie spotykamy nieznanego nam z nazwiska mincmistrza krakowskiego, używającego jako swego znaku krzyża podwójnego.

Na zakończenie nie pozostaje nam, jak prosić uprzejmie tych wszystkich miłośników numizmatyki naszej średniowiecznej, którymby jakikolwiek szczegół w przedmiocie powyższej monety wiadomy był, lub mieli swe odrębne zdanie w tym przedmiocie, by takowe Redakcyi „Wiadomości“ do ogłoszenia onegoż uprzejmie udzielili. *Dr Piekosiński.*

ODLEWY GIPSOWE RZEŹB

ZE STRZELNA

W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE.

(Dokończenie).

Posłuchajmy co pisze o tem najnowszy badacz Hottenroth[1]): „Strój kobiety w ciągu 12-go stulecia doznał odmiany w rękawach sukni zwierzchniej. Już w normandzkich okryciach kobiecych wązkie rękawy górą rozszerzały się w swej dolnej połowie. Teraz te rękawy przedłużyły się znacznie, otwierając dla przejścia rąk, poczem reszta rękawa, spadała na dół i stanowiła jakoby wyloty. Bywały one nieraz tak długie, że podwiązywano je w górę. Obyczaj ten ginie w końcu XII wieku“. Takie rękawy spotykamy na miniaturach kodeksów niemieckich XII wieku, że zacytujemy sławny kodeks Lustgarten, opatki Herrady de Landsberg, powstały między latami 1165 a 1173. Postać Pychy (Superbia) na jednej z jego kart ma właśnie nie inne jak te na naszych rzeźbach rękawy sukni zwierzchniej. W psałterzu Hermana z Turyngii z końca 12 stulecia podobne rękawy dają jeszcze się spostrzegać, ale już wyjątkowo w ubiorach kobiecych, później one giną[2]). Do tych dowodów o pochodzeniu rzeźb strzelnieńskich z połowy XII wieku dodamy, że charakter ornamentacyi u ekstradosu płyty Komesa Piotra odpowiada w zupełności ozdobom trzonu kolumny w kaplicy św. Barbary kościoła zakonnic, dźwigającej późniejsze gotyckie sklepienie, którą uważamy za przynależną do pierwotnej budowy kościoła. Może ona należała do portalu, skoro część trzonu, podobnego drugiej, odnalazła się w wieży kościółka św. Prokopa. W ten sposób tablic erekcyjnych strzelnieńskich nie wolno nam odnosić do wieku XIII, ani ostatnich dziesiątków lat poprzedniego stulecia.

Że dwa kościoły w Strzelnie, obok siebie stojące, miały każdy swojego osobnego fundatora, wskazują

[1]) Hottenroth: Trachten der Völker alter und neue Zeit. tom II, str. 15 tekstu, Stutgardt.

[2]) Janauschek: Deutsche Malerei. Berlin 1890.

męzkie postacie, trzymające modele, a tak różniące się między sobą; oba kościoły fundowane były dla Norbertanek, skoro występuje odbierająca dar zakonnica wyrzeźbiona tak na jednej, jak na drugiej erekcyjnej tablicy.

Jakie ma znaczenie tutaj okrągły kościołek św. Prokopa, łatwo zrozumie ten, komu nie obce stosunki klasztorne średniowieczne. Jak w klasztorach męzkich Benedyktynów i Cystersów tak i u Norbertanek, kościół klasztorny służył wyłącznie dla mnichów i mniszek, świeccy ludzie nie mieli doń przystępu, a jeżeli mieli, to sprawowanie sakramentów miejsca tutaj w niem nie miało. Stąd wcześnie obok kościoła klasztornego powstają w pobliżu kościoły parafialne. Przykładów tego u nas nie braknie. Już sama forma okrągła naszego kościółka św. Prokopa w Strzelnie poświadcza o tem przeznaczeniu. Otóż w chwili, gdy Komes Piotr tablicy erekcyjnej, funduje kościół klasztorny, zatem wprowadza Norbertanki do Strzelna, fundator z drugiej tablicy przyczyniający się do fundacyi, najprawdopodobniej krewny Piotra, eryguje parafią. Że stało się to współcześnie niemal, dowodzą rozmiary jednakowe płyt kamiennych, ten sam rodzaj kamienia i te cechy stylowe i techniczne obu rzeźbom wspólne, które się zaprzeczyć w żaden sposób nie dadzą. To pewna, że odnośna do kościoła św. Prokopa rzeźba jest ręki innego obraźnika (imagier) jak Piotrowa.



Fig. 2.

Pomijając, że nadał on postaci Chrystusa rozmiary większe niż obok stojącemu fundatorowi i zakonnicy, że wprowadził głowy stosunkowo do całej figury drobniejsze, przyznać musimy, że w głowach tych spotykamy różnice od poprzedniej rzeźby znaczne. Mianowicie twarze są nie tak płaskie i z nie tak występującemi brodami, owal foremniejszy, a nosy bez wydętych skrzydeł. Oczy są głębiej pomieszczone pod brwiami przegiętemi marsowo, mają powieki szerokie, gdy w tamtej przy silnie wyłupionych oczach oprawy te są szczupłe, a brwi zaledwie oznaczone. Co więcej, gdyby jeden rzeźbiarz robił obie płyty, byłby niezawodnie zaznaczył różnice wielkości modeli trzymanych w rękach fundatorów. Mały kościołek św. Prokopa jest w rzeźbie naszej przedstawionym większym od klasztornego, z czemby rachował się wspólny około obu płaskorzeźb robotnik, mający kościoły na widoku. Wykonana inną ręką rzeźba z Salwatorem, uważaną też być musi za niedokończoną o tyle, że miejsce pozostawione puste na ramach nie zostało wypełnionem napisem w leoninach, jak leży w naturze naszych zabytków (Szląsk XII wieku). Stąd zagadkowem imię fundatora kościoła św. Prokopa, czem był, pozostawia się zbadaniu jego postaci na rzeźbie.

Porównaniem co do wielkości z postacią Komesa Piotra drugiej rzeźby zdawałby się on młodzieńcem w tej obcisłej sukni bez płaszcza, ale odnośnie do zakonnicy własnej tablicy jest dorosłym mężczyzną. Włosy ma podcięte po rycersku, a ten obcisły ubiór jest kolczugą, zaznaczoną szeregiem kresek poprzecznych, przepasaną pasem rycerskim. Jest to rycerz rozbrojony w zbliżeniu do Chrystusa, a jak wspomnieliśmy, zapewne krewny Komesa Piotra z drugiej tablicy i przyczyniający się do fundacyi strzelnieńskich Norbertanek. Dla czego miejsce świętego Prokopa zajmuje postać Zbawcy czyli Salwatora, odpowiedź trudna, ale przychodzi nam na myśl tytuł prastarego kościoła parafialnego zakonnic tejże reguły norbertańskiej na Zwierzyńcu pod Krakowem świętego Salwatora dotąd istniejący i przypuszczenie, że i ten w Strzelnie miał przedtem ten sam tytuł. Pozostaje nam ściślej oznaczyć czas powstania naszych rzeźb przez porównanie z pomnikiem noszącym datę, to jest z tak zwanym słupem drogowym konińskim, a raczej jego napisem i to tem więcej, że uczony, jak Wojciechowski Tadeusz, stanowczo twierdzi, że ów Komes Piotr słupa i płaskorzeźby strzelnieńskiej są jedną i tąż samą postacią[1]). Dziś wątpliwości podpadać nie może i grzesznem jest upierać się, aby w napisie słupa miała być inna niż

[1]) Wojciechowski: Kazimierz Mnich, praca drukowana w Pamiętniku Akademii umiejętności, wydział filologiczny i historyczny, tom V, str. 19.

rok 1151 data, mamy w Muzeum narodowem odcisk z orginału tej daty jako dowód, że nie jest inaczej. Faksymilowany w zmniejszeniu cały napis ze słupa znajduje się w Sprawozdaniach Komisyi hist. sztuki Akademii umiejętności, tom IV, tablica X podwójna. Odcisk papierowy posiada autor, a odczytanie napisu nieco odmienne od dotąd głoszonych drukiem znajdzie się w pismach Akademii umiejętności, zarazem, że słup koniński jest pięćdziesiątym z rzędu na drodze z Kalisza do Kruszwicy, na co dotąd nie zwrócono uwagi w napisie.

Napis na tablicy Komesa Piotra w Strzelnie pomieściłem w powyższej publikacyi obok napisu słupa celem wykazania, że jeżeli oba napisy nie wyszły z ręki jednego kamieniarza to z kształtu liter, sposobu kucia, ze skróceń użytych są sobie współczesne lub bardzo datą zbliżone.

Co uderza przedewszystkiem to imię P e t r u s, zakończone jednakim ogonkiem skróceniowym (us) czego na innych miejscach w napisach obu niema. Co więcej związanie odwróconej głoski E z początkową literą imienia Piotra przypomina monogram czyli znak pieczętny Piotra Własta zgodnie z twierdzeniem uczonego Małeckiego w Studyach heraldycznych.

Pozostaje nam pytanie, kto jest ów Piotr naszych napisów? Jest rzeczą pewną, że skoro tablica erekcyjna pochodzi z połowy XII stulecia, osoba Piotra przynależeć musi do czasów wcześniejszych, w których zasługiwał sobie na ten tytuł komesa palatyna kaliskiego napisu na słupie (hic palatinus). Był fundatorem klasztoru strzelnieńskiego, zatem zamożnym i miłośnikiem życia zakonnego. Odzywa się on jako żyjący do św. Anny: *Te velut optaras hoc dono Petrus honorat Anna etc.*, zatem rzeźba za życia jego dokonaną być musiała, a fundacyą do pierwszej połowy XII w. odnieść należy. Kościół musiał być ukończonym w czasie robienia rzeźby. Ale jeżeli nam braknie dowodów archiwalnych, któreby nam dozwoliły, który to jest z komesów Piotrów, jakich napotykamy w Polsce w XII wieku, posiadamy dowód przedmiotowy, z którym porównanie postaci Piotra wyjaśnić nam tu może sprawę, więc podobieństwo twarzy, rodzaj ubioru i jego ozdób charakterystycznych. Do roku 1529 istniał w byłym kościele św. Wincentego w Wrocławiu monumentalny grobowiec sławnego Komesa Piotra Własta, zmarłego 1153 roku i jego żony Maryi, o którym nam donosi kronika opowiadająca dzieje Piotra, wydana przez Mosbacha w Ostrowie 1865 roku „*Sepelitur in monasterio Sancti Vincentii extra muros Vratislaviae sub lapide quatuor leonum loratorum*“. Pomnik ten przepadł niepowrotnie, ale pozostał na ślad jego rysunek dawny, zrobiony piórem, w bibliotece uniwersyteckiej wrocławskiej, którego facsimile ogłosiliśmy przed laty w publikacyi uczniów szkoły sztuk pięknych p. t. *Świat polski w zabytkach sztuki* Nr 111, str. 4, z roku 1884. Trzeba być zaiste naiwnym, aby grobowiec ten o typie tak wyraźnie romańskim śmieć przypisywać epoce najwyższego rozwoju gotycyzmu dla nazwiska ojca Wilhelma jakoby opata norbertańskiego z lat 1354—1364 figurującego w napisie, jakby to koniecznie miał być opatem ów wykonawca grobowca: „*patre Guillhelmo paragente*“ napisu. I forma ogólna pomnika oraz strzegące tumbę lwy, cały ten aparat arkad i kolumnek z kapitelami kostkowymi, front kościoła, służący za tło leżącym postaciom, ubiory tychże, wszystko należy do epoki panującego romanizmu. Wiek XIV innym posługiwałby się aparatem artystycznym dla książęcych i fundatorów grobowców, wprowadzałby ostrołuki, zbroje rycerskie i tarcze herbowe. Naszem zdaniem grobowiec ten P i o t r a W ł a s t a dokonanym został wkrótce po jego śmierci zaszłej 1153 roku (żona zmarła wcześniej) i przechował nam rysy i ubiór zmarłego. Rysunek nasz (fig. 3) jest dosyć pobieżnym, a jednak zachował w postaci Piotra podobieństwo blizkie z rzeźbą osoby fundatora tablicy strzelnieńskiej, dozwalające sądzić, że jej Komes Piotr jest znanym P i o t r e m W ł a s t e m. Obie postacie noszą suknię spodnią długą, nierozcinaną na przodzie o rękawach wązkich, obramowaniu sukni tej u dołu na pomniku w szereg kółek

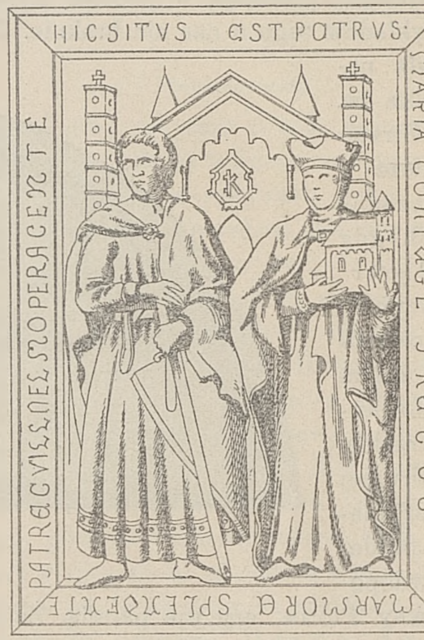


Fig 3.

odpowiadają podobne przepaski z kółkami u rękawów płaskorzeźby strzelnieńskiej. Płaszcz nie sięgający jak do kolan, zapinanym jest pod szyją i zrzuconym z prawego ramienia. Twarz owalna bezbrodna i włosy kędzierzawe wspólne są obu zabytkom. Wprawdzie na pomniku Komes Piotr trzyma w rękach miecz i tarczę normandzką, czego na tablicy erekcyjnej strzelnieńskiej nie znajdujemy, bo klęcząca postać przed św. Anną jest rozbrojona, jak są rozbrojone postacie męzkie tablic erekcyjnych współczesnych śląskich.

Zważywszy, iż tak popularna postać, jak Piotra Własta, znaną była rzeźbiarzom owych czasów, nic dziwnego, że przypuszczać słusznie się godzi, że zachowany typ w obu rzeźbach odnosi się do jednej postaci, jest typem Piotra Własta, więc tablica erekcyjna strzelnieńska do niego się odnosi. Takim jest rezultat badań tego dokumentu pomnikowego, jakiemi są odlewy gipsowe naszych rzeźb w Muzeum narodowem, dokumentu zapoznanego przez najnowszych badaczy początków Strzelna, a potwierdzającego to, co o tem napisał ojciec historyków naszych, wiekopomny Jan Długosz.

W katalogu bisk. włocł. podana przez niego wiadomość jest tak szczegółowa, że wymyśloną być nie mogła, ale opartą o zapiski klasztorne. Datą poświęcenia u Długosza jest 16 marca 1133, święcił kościół bisk. Świdger w obec Bernarda, biskupa lubuskiego fundatorem jest Piotr Włast. Znakomici nasi uczeni, piszący o Strzelnie, jak ks. Knapiński,[1]) prof. Małecki,[2]) dr. Ulanowski,[3]) dr. Wojciechowski,[4]) dacie tej sprzeciwiają się na podstawie, że dokumentnie jakieś Strzelno do roku 1148 należało do kanoników regularnych w Trzemesznie. Oznaczają datę znacznie późniejszą dla początków Strzelna, a z wyjątkiem księdza Knapińskiego, który stoi przy Piotrze Właście jako fundatorze klasztoru między latami 1148 a 1153, drudzy przypisują ją Komesowi Piotrowi z przydomkiem Magnus, synowi Wszebora, palatynowi kujawskiemu i kasztelanowi kruszwickiemu, żyjącemu około 1176 roku (Wojciechowski), lub Krystynowi, jego synowi, żyjącemu na początku XIII wieku (dr. Ulanowski). Wobec naszej tablicy erekcyjnej, należy uważać posiadanie Strzelna do roku 1148 w rękach Trzemeszna, za odnoszące się do innej miejscowości tej nazwy, lub do części naszego Strzelna nieposiadanej jeszcze wówczas przez Norbertanki. Zauważył to i autor artykułu o Strzelnie w Słowniku geograficznym.

Ani twierdzenie ks. Knapińskiego, że nasze gmachy klasztorne z kościołami mogły stanąć w przeciągu niespełna lat trzech, ani przypuszczenie prof. Małeckiego, że kościół zakonnic zbudowany roku 1185, już w drugim dziesiątku XIII wieku uległ zniszczeniu! wskutek czego odbudował go Wojewoda Krystyn, jako patron kościoła, a poświęcił ukończony, biskup Barthon w roku 1216 pod wezwaniem nowem, Świętej Trójcy, nie dadzą się pogodzić z tymi stosunkami architektonicznymi, jakie przynosi studyum budowli w dzisiejszym stanie. Kościoły z granitowych kostek nie budują się tak łatwo i pospiesznie, wiek XIII już się granitem niewdzięcznym nie posługuje, ale paloną cegłą. Prof. Ulanowski jednak poświęcenie po raz pierwszy tego kościoła odnosi do r. 1216, skoro ufundowanie klasztoru zdaniem jego należy najwcześniej do roku 1185. Poświęcenia kościoła klasztornego w początku XIII wieku zaprzeczyć trudno, skoro jest na to dokument pewny, tylko należy się ono dopiero późniejszej przebudowie kościoła Piotra Własta, która jest widoczną, skoro cegła użytą jest do niej przy formach romańskich okien i szczytach. W układzie zresztą całego kościoła widać forsowne łamanie się z trudnościami, aby jeszcze w epoce romańskiej z pierwotnego pułapowego, podobnego ruinie Inowrocławskiej o dwu wieżach frontowych zrobić sklepiony przez wprowadzenie filarów arkad i ścian, a co więcej nawy poprzecznej. Takie zupełne przeistoczenia dawnych kościołów wymagają nowego święcenia i tego tu dokonał biskup Barthon roku 1216, a łożył koszta Krystyn, jak bardzo słusznie twierdzi dr. Ulanowski. Szłoby jeszcze o tytuł kościoła, bo z naszą tablicą przybywa do znanych już św. Krzyża i św. Trójcy, pierwotny duninowski św. Anny. Skoro zmieniał dwa razy, mógł zmienić i raz trzeci. Wszystkie trzy wezwania, pod któremi stawał kościół strzelnieński, znajdują do dziś dnia potwierdzenie w odpustach nadanych mu na dzień św. Anny, Podwyższenia św. Krzyża i św. Trójcy, co więcej, istnieje tutaj bractwo św. Anny, świadczące o starej i nieprzerwanej czci dla tej najdawniejszej opiekunki klasztoru.

W. Łuszczkiewicz.

---

[1]) Ks. Knapiński, „Święty Norbert i jego zakon“. Warszawa 1885.

[2]) Małecki, „Studya heraldyczne“. Tom II, str. 25 i nast. Lwów.

[3]) Dr. Ulanowski, „Dokumenta Strzelnieńskie“ w Archiwum hist. Akad. umiej. tom IV, str. 119.

[4]) Dr. Wojciechowski, „Kazimierz Mnich“. Pamiętnik fil.-hist. Akademii umiej. Tom V, str. 19.

ZNAKI PIECZĘTNE NA OŁOWIU

(PLOMBY)

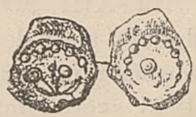
ZNAJDYWANE W BUGU POD DROHICZYNEM [1])

STUDYUM SFRAGISTYCZNE.

Przez K. Bołsunowskiego.

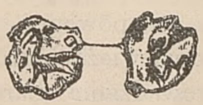
Herb miasta Opalenicy, w regencyi poznańskiej, ma na tarczy trzy róże i klucz, (Vossberg, Nr 82); znak analogiczny widzimy na plombie Nr 152, lecz z powodu złego zachowania tej jedynej z tym rysunkiem plomby, przypuszczenie to, do czasu odnalezienia lepiej zachowanego egzemplarza, uważamy za problematyczne.

Nr 152.



Herb miasta Wronek, w regencyi poznańskiej, według pieczęci z XVII wieku jest w białym polu czarna kawka (wrona), (Vossberg, Nr 137), na plombie Nr 181 widzimy zupełnie analogicznego kształtu ptaka, którego porównanie z herbem nie pozwala wątpić, iż to jest herb tego miasta; s. o. ma literę W(ronki).

Nr 181.



Uw. Rysunek str. odwr. niedokładny. Na plombie jest wyraźnie lit. W.

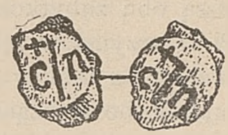
Miasto Zduny, w regencyi poznańskiej; było założone przez garncarzy (zdunów), a że cech ten miał za swego patrona św. Jana Chrzciciela, przeto w następstwie i miasto dostało za herb głowę tego świętego na srebrnym półmisku, (F. Vossberg, Nr 140); pomiędzy licznymi rysunkami z głowami ludzkiemi widzimy na plombie Nr 784 niewątpliwy rysunek tego herbu, co nas utwierdza w przekonaniu, iż jest to pieczęć miasta Zdun.

Nr 784.



W czasie 30-to letniej wojny osiedlili się w Zdunach protestanci ze Śląska, którym ówczesny liberalny właściciel miasta Piotr Sieniuta, pozwolił wybudować kirchę i założyć obok nowe miasto. (F Vossberg, str. 18). Prawdopodobnie tego to Piotra Sieniuty herb widzimy na plombie pieczęci pod Nr 957, o której mówiliśmy wyżej.

Nr 957.



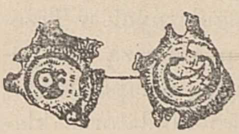
Wyżej opisane plomby z herbami miast W. Ks. Poznańskiego lub z podobnymi do nich, dającymi się określić przy pomocy tablic F. Vossberg'a, uważamy za znaki pieczętne miast pomienionego księstwa, które były w ścisłych stosunkach handlowych z miastem Drohiczynem w ciągu wieków średnich do XVII w.

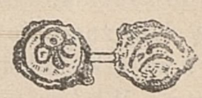
Musiały one być używane w tych samych celach, w jakich przyczepiali tkacze miasta Kościana swe plomby, lub też dla oswobodzenia od ceł, podatków i fisków, którym podlegał handel ówczesny.

c) Pieczęcie miast i miasteczek Śląska.

Miasto Olawa (Olau, Olavia) ma w swym herbie na pieczęci z roku 1401 białego koguta zwróconego w lewo, a na późniejszej z roku 1683 koguta zwróconego w prawo z napisem: S. VNIVERSITATIS OLAVIENSIS. (Hugo Saurma, str. 232, 233); na plombach dość często widzimy głowę koguta, przeważnie zwróconą w prawo (późniejszy typ), Nr 178, 835, 836, 896 i wiele innych. Plomby te pochodzą z miasta Olawy.

Nr 835. Nr 836. Nr 896.







Miasto Górny-Głogów (Ober-Glogau) ma na starożytnej swej pieczęci trzy sierpy złączone końcami (H. Saurma, 83—84); bardzo wiele podobnych znaków widzimy na plombach, n. p. Nra 137, 136, 481, 482, 483 i na Nrze 492 z trzema punktami.

Nr 136 Nr 481.





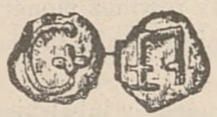
Miasto Głogów (Gross-Glogau, Glogua) ma na jednym ze swych herbów z roku 1649, przechowanych w ratuszu, gotycką literą G (Hugo Saurma, 81—82). Na plombie pod Nrem 663 widzimy na s. g. tę literę z lilią na końcu; podobne ornamentowanie inicyału mogło mieć miejsce dla nadania mu znaczenia herbu;

---

[1]) Drohiczyn, miasto w gubernii grodzieńskiej. „Wiadomości Numizm.-archeol." rocznik III, Nr 7, str. 146, 1892.

s. o. ma rysunek wrót; przeto pozwalamy sobie widzieć tu herb miasta Głogowa.

Nr 663.



Miasto Szonowe (Schönau) ma na swej pieczęci z roku 1536 prawą rękę z odpowiednim napisem, (H. Saurma, 297); widzimy podobne rysunki prawej ręki na plombach Nru 196, 197 i niewydanej.

Nr 197.



Wyżej wymienione plomby z herbami miast Śląska, dającymi się określić za pomocą tablic dzieła Hugona Saurmy, uważamy za znaki pieczętne miast pomienionego kraju, które były w handlowych stosunkach z miastem Drohiczynem w ciągu wieków średnich do XVII wieku, i jesteśmy przeświadczeni, że dalsze badania wykryją jeszcze więcej podobnych herbów miast Śląska.

Plomby te musiały mieć taki sam cel, w jakim używały ich miasta W. Ks. Poznańskiego.

Miasto Czyrna, Gross Tschirnau, regencyi Wrocławskiej, ma za herb na pieczęci z XVI w., mur twierdzy z bramą, pośrodku nad którą wznosi się wieża, z któ-





rej boków są wywieszone dwie chorągwie białe, w otoku napis: SIGILLVM + CIVITATIS + TSCHIRNENSIS + (H. Saurma, 352—353). W roku 1894 była znaleziona w Drohiczynie źle zachowana pieczęć 27 do 30 *mm* średnicy mająca, wyżej przytoczonego rysunku z częścią łacińskiego otokowego napisu i cyframi (15)93, tę uważamy za niewątpliwą pieczęć miasta Czyrna z XVI wieku, która musiała być przywieszoną do jakiegoś dokumentu.

Okoliczność ta równie, jakoteż obecność w zbiorze innych dużych pieczęci, które się tak dokładnie jeszcze określać nie dały, potwierdza przypuszczenie, że były one przywieszone do aktów i dokumentów sądowych które się przechowywały w samym Drohiczynie do XVI wieku; albowiem za czasów króla Zygmunta Augusta był w Drohiczynie generał ziem, tu się odbywały sejmiki wyboru posłów i deputatów, oraz spisy rycerskiej szlachty; tu także odprawiano sądy wiecowe, czyli „Termini Generales“ dla całego województwa podlaskiego; dopiero po ustanowieniu za króla Stefana Batorego trybunałów, sądy te ustały, a pozostały tylko ziemskie i grodzkie w każdej ziemi, a województwo to sądziło się nadal już w trybunale lubelskim [1]).

Wyżej przytoczona pieczęć miasta Czyrny, równie jak i mniejsza, których rysunki tu załączam, musiały być przy dokumentach pochodzących z tego miasta.

Trojak koronny Zygmunta III-go z roku 1597

(z mylną datą).

Trojak mennicy lubelskiej, podobny bardzo do trojaka pomieszczonego pod N-em 1025 w katalogu Hr. Czapskiego z tą różnicą, że trojak, którego podobiznę załączam, ma wyraźny rok (15)79 zamiast 97 i niema znaku mennicznego ⚚ [2]). Pismo otokowe strony głównej i strony odwrotnej, po rozwinięciu, tak się przedstawia:

Av. = SIG3DG-REXPOMDL•

Popiersie dzieli napis koroną u góry, kryzą u dołu.

Rv. = III | [herby] | GROS•AR'G | TR•R•POLO | NI [herb] 79• I F



Herb Lewart w tarczy niestosunkowo dużej. Pismo strony odwrotnej w dwóch wierszach, trzeci zakończony skróconym rokiem. Po obu stronach monety brzeg prążkowany. Srebro 12—13 próby. Zachowanie bardzo dobre.

Jednak wykonawca stempli do tychże trojaków musiał być albo bardzo roztrzepany, fryc, lub o czem innem myślał w czasie roboty, bo wyjątkowo w tymże samym roku 1597 w mennicy lubelskiej bardzo częste przypadają omyłki (a to w czasie ustąpienia z mennicy Daniela Koste a pojawieniu się znaku ⚚ niewiadomego

[1]) T. Święcki „Opis Staroż. Polski“. Warsz. 1816 roku tom I, str. 416—417.

[2]) Hr. Walewski Tabl. XII, Typ LXIII papier. b.

mincarza może H. Gelc'a) w wybijaniu roku na groszach, trojakach i szostakach, rok bywa najdziwaczniej pomieszczony, jak również litery do góry poprzewracane. Mam bowiem okaz, gdzie litera A jest odwrócona, wygląda przez to jak V. Powiększa to ilość odmian trojaków. Wyroby te odznaczają się niedbałym wykonaniem stempli, jak również i odbijanych monet, aczkolwiek niektóre pięknie są modelowane i cechują zdolnego artystę.

Trojaki opisanego tu typu są, jakby kopią trojaków mennicy Olkuskiej, z herbem podskarbiego przecinającym 3-ci wiersz pisma strony odwrotnej. W każdym razie trojaki mennicy Olkuskiej służyły tu za wzór.

Dowód tego jasny podaje nam historya mennicy lubelkiej i Olkuskiej. Trojaki te są świadectwem wpływu, czynności, Kaspra Rytkiera w mennicy lubelkiej. Ta maniera przeszła z Rytkierami i jego uczniami do mennicy lubelskiej.

Gdyby ci pracownicy mennic, nie byli obieżyświatami, lecz gdyby pracowali stale w jednej tylko mennicy, rozróżnianie ich rękodzieła, byłoby daleko łatwiejsze.

Jestto więc trojak posiadający cechy mennicy lubelskiej i Olkuskiej. Lecz, że strona główna, jak również ogólne wybitne cechy wyrobu, charakteryzują mennicę lubelską, do niej go zaliczyć wypada. Jak już wspomniałem poprzednio musiał być wybity w okresie czasu po ustąpieniu znaku Daniela Koste, a pojawieniu się znaku Melchiora Roesznera. Jeszcze bowiem w roku 1597 strona główna tego trojaka (stempla) użytą została do wybijania trojaków, ze znakiem Ƶ, jak również †MR M. Roesznera, o którym wiemy pewnie, że dzierżawił mennicę lubelską. Ogólna cecha tych trojaków i maniera artysty są jedne w tych trojakach.

Wybitną cechę tych trojaków jest rownież napis otokowy strony głównej. Do roku 1598 trójka rzymska (III) w legendzie strony głównej jest rzadkością w mennicy lubelskiej na trojakach, stale używano trójki arabskiej i to specyalnego rysunku 3, 3, 3 w kształcie odwróconej litery W (Ƹ).

Co zaś do kropki (marki) pomieszczonej na twarzy króla Zygmuta, to z porównywania tejże, na bardzo wielu okazach, doszedłem do przekonania, że jest śladem (środka koła) stalowego końca cyrkla, używanego do nakreślania koła ograniczającego monetę, lub napis otokowy na stemplu. W tym razie ów niestaranny wykonawca stempli, zanadto wbijał jedną nóżkę cyrkla w odhartowaną stal, przezco powstawało zagłębienie, a stąd znowu wypukłość na trojakach.

W każdym razie nie jestto brodawka, jaka widnieje na podobiznach Stefana Batorego. Na monetach Batorego, brodawka nie zawsze wypada w środku monety n. p. na talarach lub większych sztukach złotych, wypada znacznie wyżej środka monety. Gdańskie i Rygskie monety, jak również monety siedmiogrodzkie Stefana Batorego najwyraźniej brodawkę kilkoma włosami markują.

Już to wyrób mennicy lubelskiej nie odznaczał się starannością wyrobów, a szczególniej w przytoczonym tu roku i jest również objawem, jakby pospiechu i niedołęztwa technicznego, cechującym robotę partykularza.

W Gołowczynie $^{15}/_{12}$ 1895.

Tadeusz Pochwalski.

Kamienie Dźwińskie czyli księcia Borysa

przez

Wincentego Mienickiego.

Na ósmym zjeździe rosyjskich archeologów miała być podjętą kwestya o kamieniach, znajdujących się w Dźwinie zachodniej, znanych pod nazwą kamieni księcia połockiego Borysa. Dało to powód p. Aleksemu Sapunowowi, autorowi dobrze znanemu w literaturze rosyjskiej, do napisania interesującej o tych kamieniach rozprawy, którą, nie mogąc czytać na tym zjeździe i postawić pod ogólną dyskusyą, drukował jeszcze w r. 1890 w oddzielnej broszurze, w Witebsku p. t.: *Dwinskije ili Borysowy kamni* (stron 31, tablic XI).

Z rozprawy tej p. Sapunowa zaraz po jej pojawieniu się zdał sprawę prof. M. Sokołowski w *Kwartalniku historycznym* (Rocznik V, tom III, rok 1891, str. 618—620).

Czytelnikom naszym jednakże podamy pokrótce treść tej rozprawy, uzupełniając ją w końcu nowszymi odkryciami p. Sapunowa, dokonanymi w roku 1894, aby zwrócić uwagę na te tak ciekawe zabytki, których, kto wie, czy z czasem nie znajdzie się jeszcze więcej.

Kamienie z krzyżami i napisami, znajdujące się w Dźwinie, a znane pod ogólną nazwą księcia połockiego Borysa, jak słusznie p. Sapunow mówi, zwracały oddawna uwagę uczonych. Mimo to dotychczas nie jest dostatecznie rozstrzygnięte pytanie: przez kogo mianowicie, kiedy, i w jakim celu kładziono na nich krzyże i napisy.

Nauka zawdzięcza odkrycie pierwszego takiego kamienia Maciejowi Stryjkowskiemu. Uczony ten historyk, podając napis do dziś dnia istniejący na jednym z kamieni, do słów: *Hospodi pomozi rabu swojemu Borisu,* niewłaściwie dodał: *synu Gynwilowebo. (Kronika,* wydanie warszawskie, 1846 r., t. I, str. 241—242). Za Stryjkowskim błąd ten powtórzyli autorowie historyi Litwy: Wujek, Kojałowicz *(Histor. Litv.,* Dant. a. 1650, t. I, str. 74—75) i opierający się na nim dziejopis nowszej daty Schlötzer *(Allgemeine Nordische Geschichte,* Halle, 1771, th. I, 8 cf.).

Na początku stulecia bieżącego odkryto jeszcze przypadkowo w Dźwinie trzy kamienie. W roku 1818 z rozporządzenia władz rządowych, dla ułatwienia żeglugi po

tej rzece, przystąpiono do oczyszczenia jej koryta. Hr. Kankrin, jenerał-leitenant, w poleceniu urzędowem policmajstrowi Masalskiemu zażądał szczegółowych wiadomości o kamieniach w Dźwinie ze znakami i napisami. Rozporządzenie to nadeszło za późno, ponieważ dwa takie kamienie zostały zniszczone; dzięki jednak światłej opiece hrabiego Kankrina ocalały niemniej ważne inne kamienie. W muzeum hr. Rumiancowa przechowywa się obecnie do tej sprawy z tej epoki ciekawa korespondencya Massalskiego do hr. Kankrina i ostatniego do hr. Rumiancowa, kanclerza. Ta ostatnia była nawet drukowaną w Nrze 90 *Poczty północnej (siewernoj)* roku wspomnionego.

Najmniej dokładną wiadomość o tych kamieniach, wziętą przeważnie z *Poczty północnej*, podał Koepen w *Spisie starożytności rosyjskich;* być może dlatego, że osobiście tych interesujących pomników przeszłości nie oglądał, bo znalazł je w roku 1821 zalane wodą. Opis więcej od innych szczegółowy wszystkich czterech znanych dotychczas kamieni, jak również i ich wizerunki, podał w *Rubonie* w roku 1842 hr. A. Plater. W tymże roku opis i wizerunek, wzięty z artykułu hr. Platera, drugiego z kolei kamienia umieścił hr. Eustachy Tyszkiewicz w książce p. t.: *Rzut oka na źródła do archeologii krajowej.* Następnie wiadomość o wszystkich czterech kamieniach, bardzo pobieżną i z wielu grubymi błędami, drukowały *Witebskie wiadomości gubernijalne* w Nrze 14 roku 1846, potem wspomniony Koepen w dziele p. t.: *Mélanges Russes* roku 1855, *Kuryer (Wiestnik) Wileński* w Nrze 56 roku 1864, A. Siemiętowski w *Starożytnościach białoruskich* roku 1867 i 1890, Ad. Hon. Kirkor w *Rosyi obrazowej (żywopisnoj)*, Michał Kuściński i Schmidt w *Pracach pierwszego zjazdu archeologów* i nakoniec Batiuszkow w świeżo wydanym dziele: *Białoruś i Litwa.*

P. Sapunow, podawszy taką w swej pracy bibliografią odnośnie do dawnych kamieni dźwińskich, przechodzi następnie do dość szczegółowego ich opisu. Pierwszy kamień znajduje się w odległości 5 wiorst od Połocka, idąc w dół Dźwiny na lewym jej brzegu, tuż przy parowie zwanym *Prorytek.* Kamień ten ma słowiański napis: *Ch* (w skróceniu oznacza słowo Chrystus), *Nika* (Zbawiciel) *Hospodi pomozi rabu swojemu Borisu.* Lud miejscowy zna go pod nazwą Borysa-Hleba i nieraz przez skrócenie nazywa go chlebnikiem[1]). Drugi kamień z granitu szarego znajduje się pośrodku rzeki za Dzisną w pobliżu wsi Nakowanniki. Ten posiada więcej od innych opisów. O nim to właśnie wspomina Stryjkowski; wizerunek jego z opisem podał hr. Kankrin w *Pracach Imperatorskiej Akademii nauk,* następnie Plater, Tyszkiewicz i wszystkie inne wydawnictwa i pisma traktujące o kamieniach dźwińskich. Napis na tym kamieniu prawie taki jak na pierwszym. Został on nieco uszkodzony przy podminowaniu go w roku 1818. Trzeci, największy ze wszystkich dźwińskich kamieni, znajduje się na przestrzeni dwóch wiorst od drugiego kamienia, pośrodku rzeki, tuż przy majętności Powianuszce i wsi Bołotniki. Jest to granit szary, dość gładki i równy. Kamień ten bywa tylko widzialny przy zniżonym poziomie wody. Podstawa wyrytego na nim krzyża ma kształt półkola z bardzo niewyraźnym jakimś wewnątrz wizerunkiem, najprawdopodobniej głowy trupiej. Napis, dość wyraźny, można przeczytać z łatwością. Jest on tej prawie treści co na dwóch pierwszych. Nakoniec czwarty, najmniejszy ze wszystkich opisanych kamieni, z granitu czerwonego, leżał na lewym brzegu rzeki, niedaleko od trzeciego z kolei kamienia, przy ujściu rzeczki Powianuszki do Dźwiny. Kamień ten w roku 1879 z polecenia hr. Uwarowa został z Dźwiny wydobyty i przewieziony przez Mich. Kuścińskiego do Moskiewskiego Muzeum archeologicznego. Na tym też kamieniu na podstawie w kształcie półkola znajduje się krzyż z napisem, dobrze zachowanym, ale nieco zagadkowym. Badacze, którzy ten kamień opisywali: hr. Plater, Szmidt i Kuściński, tak wyrazili ten napis: *Silnyj, chrabryj Boris świat.* P. Sapunow odnosi ten kamień do epoki znacznie późniejszej od pierwszych, z powodu kształtu wyrytego na nim krzyża i napisu świętego, mogącego się stosować tylko do osób zmarłych, nie zaś żyjących.

Oprócz opisanych przez wielu autorów czterech kamieni, p. A. Siemiętowski w *Pomnikach z przeszłości gubernii Witebskiej* i w *Starożytnościach białoruskich* wspomina jeszcze o jednym kamieniu. Znajdował się on w Dźwinie (obecnie go niema) pod Witebskiem, tuż przy cerkwi uspeńskiej, dawniej kościele Bazyliańskim, bez żadnych napisów, z krzyżem sześcioramiennym. Kamień ten nazywali mieszkańcy miasta Jozafatowym. Jeszcze p. Sapunow znalazł jeden kamień bez napisu, z krzyżem głęboko wyrzeźbionym, w odległości dwóch wiorst od monasteru św. Marka, a pięć wiorst od Witebska, przy wsi Zabieże. Również można widzieć w Dźwinie lub na jej brzegach kamienie z krzyżami w okolicach miasta Aszeraden *(Ascheraden)* w powiecie frydrychstatskim, gub. inflantskiej. Profesor Kruze, który badał te kamienie, znajduje wielkie podobieństwo wyrytych na nich krzyżów do takichże znaków na kamieniach księcia Borysa i zalicza je do jednej i tej samej epoki. Zdanie profesora Kruze'go na tem większą zasługuje wiarę, że Aszereden należał w dawnych czasach do księstwa połockiego. P. Romanów w XIII tomie *Starożytności*, drukowanych przez moskiewskie Towarzystwo archeologiczne, wspomina jeszcze o jednym kamieniu księcia Borysa, który się znajduje we wsi Wysoki-Horodziec w pow. sieńskim.

Co się tyczy dwóch kamieni, zniszczonych w r. 1818 przy oczyszczeniu z porohów koryta Dźwiny, to o nich podaje p. Sapunow wyczerpującą wiadomość, wziętą z korespondencyi hr. Kankrina z kanclerzem Rumiancowem. Pierwszy duży kamień, wyrzucony w powietrze za pomocą prochu, znajdował się w odległości 7 wiorst od Dźwińska (Dynaburga) i znany był u ludu pod nazwą Borysa-Hleba. Kierujący robotami porucznik Debonal w raporcie urzędowym do hr. Kankrina, opisując ten kamień, wspomina o wyrytym na nim krzyżu, przy którym był napis z imieniem księcia Borysa i rok po słowiańsku 1534. Drugi kamień, płaski, znajdował się koło miasteczka Krasławia, posiadał tarczę rycerską z wizerunkiem na niej pośrodku słońca i następującym napisem słowiańskim wokoło: *Da nie uboitsa dusza moja wrogow jakoś twerdoju rukoju desnicy otrośl Swiatopołka Aleksandr.* Hr. Kankrin uważa rok oznaczony w raporcie za mylny. Podług jego zdania rok ten wyrażał się cyframi 6534 od stworzenia świata, czyli 1026 po narodzeniu Chrystusa, chociaż pod tą datą nie mógł on w historyi znaleść księcia Borysa. Drugi kamień odnosi hr. Kankrin do epoki krzyżackiej, lecz i tu żadną miarą dojść nie może, kto był ten Aleksander, potomek Światopełka.

---

[1]) Białorusini, mówi p. Sapunow, najczęściej *h* wymawiają jak *ch*.

Przy zakończeniu broszury p. Sapunow stawia pytania: kto, kiedy i w jakim celu wykuwał na tych kamieniach krzyże i napisy. Na pierwsze pytanie, mówi, odpowiedzieć łatwo. Jeszcze Stryjkowski dowodził, że te krzyże i napisy kładziono z rozkazu księcia połockiego Borysa. Mylił się tylko Stryjkowski, uważając tego Borysa za syna Ginwiłła, co następnie sprostowali Plater i Tyszkiewicz. Autor broszury przypisuje te kamienie nie Borysowi Ginwiłłowiczowi, którego istnieniu, opierając się na nowszych badaniach profesora Antonowicza. stanowczo zaprzecza, ale Wsiesławiczowi. Czasu jednak, w którym kuto na tych kamieniach krzyże i napisy, nie można z pewnością określić, ponieważ jeden kamień z wybitym na nim rokiem, został podminowany w roku 1818, tak że rok, który na nim był wyrażony, odczytano zapewnie wówczas mylnie. Jednak według zdania, a raczej domysłu p. Sapunowa, rok ten oznaczony literami słowiańskiemi, najprawdopodobniej przypada na 1126 ery Chrystusowej. Odpowiadając na ostatnie pytanie p. Sapunow, przytacza zdania Kirkora, Platera i Tyszkiewicza, którzy sądzą, że znaki i napisy na kamieniach dźwińskich kładziono dla przechowania pamięci o księciu Borysie. Podaje też p. Sapunow bardzo słuszny własny domysł, że Dźwina, jako rzeka handlowa dawnego księstwa połockiego, posiadała, a nawet i obecnie posiada, wiele niebezpiecznych dla żeglugi porohów. Otóż książę Borys, znany — jak mówi Stryjkowski i *Kronika litewska* — z wielkiej pobożności kazał wykuwać na kamieniach dźwińskich krzyże i napisy dla wyjednania u Boga podróży pomyślnej dla swych statków.

O tem, ażeby te kamienie umyślnie w Dźwinie kładziono, nie może być nawet mowy, ponieważ są tak wielkie, że nawet przy obecnym stanie wiedzy i wysokim roz woju techniki wątpić należy, czy to jest możebnem. Najprawdopodobniej kamienie te pozostały w Dźwinie jeszcze z peryodu lodowego, tak, że książę Borys skorzystał tylko z materyału, jaki mu, jakby umyślnie, sama przyroda nastręczyła. Zasłużony badacz przeszłości krajowej A. H. Kirkor, opisując te kamienie, bardzo słuszną uczynił uwagę, że nikt z historyków nie badał łożyska Dźwiny, które, jak to się nieraz zdarza z rzekami wielkiemi, być może z biegiem czasu zmieniło swój kierunek, tak, że wszystkie te kamienie, znajdujące się obecnie w wodzie, mogły być dawniej na lądzie. Autor książki, podzielając zdanie Kirkora, zwraca uwagę badaczów na trzeci płaski kamień, mający prawie 6 arsz. wzłuż i 5 arsz. wszerz, który znajduje się w samej głębinie Dźwiny i pokryty jest zawsze wodą, a jedynie w czasie wielkiej suszy widzieć można tylko część kamienia i to nie więcej od 2—3 cali nad powierzchnią wody. Przy takiem położeniu kamienia nie można kuć na nim żadnych znaków lub napisów. Z tego wniosek, że albo poziom wody w Dźwinie w XII stuleciu był o wiele niższy od teraźniejszego, co więcej niż wątpliwe, albo, i to najprawdopodobniejsze, kamień ten leżał na brzegu rzeki. Co się tyczy pierwszego z opisanych poprzednio kamieni, który się znajduje na przestrzeni 2—3 sążni od lewego brzegu rzeki, to o tym na pewno można powiedzieć, że w XII stuleciu leżał nad samym brzegiem Dźwiny, gdyż jeszcze obecnie można wskazać na stare łożysko tej rzeki.

Jakkolwiek książka p. Sapunowa traktuje o przedmiocie nie nowym, i chociaż opisy kamieni dźwińskich znane są w świecie uczonym z innych, niemniej poważnych opracowań, z tem wszystkiem ciekawy badacz tych pomników z odległej przeszłości znajdzie w niej wielką pomoc do swych studyów i dobrego przewodnika. Najważniejszem w tej broszurze jest to, że po streszczeniu krótkiem wszystkich znanych prac, tyczących się tych kamieni, co już wielką jest pomocą do badania dalszego, zawiera obok wielu dawnych ich wizerunków nowe tablice, ze ściślejszą dokładnością rysowane.

Po ogłoszeniu drukiem swojej pracy miał jeszcze sposobność p. Sapunow podczas letnich wycieczek w roku 1894 do niektórych okolic gubernii wileńskiej oglądać dwa kamienie podobne do opisanych. Odkładając na czas dalszy więcej drobiazgowy opis tych kamieni, wspomina krótko o nich w Nrze 81 *Witebskich wiadomości gubernialnych* za rok 1894 *„Odkrycie archeologiczne“*, niemal w te słowa:

Kamień pierwszy znajduje się w mieście Drui, na lewym brzegu Dźwiny, o dziesięć sążni w dół ujścia do niej rzeki Drujki. Ma on w obwodzie cztery sążnie. Na stronie zwróconej ku wschodowi wyryty sześcioramienny krzyż z rozdwojonym końcem u dołu. Napis słowiańskiemi zgłoskami, zupełnie takiemi jak na kamieniach opisanych w poprzedniej broszurze, brzmi: *I(su)s Ch(risto)s Nika. Hospodi pomozi rabu swojemu...* Część dolna tego kamienia jest odbita. Rzecz zastanowienia godna, że nikt z mieszkańców miasta Drui nic nie wiedział o napisach istniejących na tym kamieniu.

Drugi kamień znajduje się nad brzegiem rzeki Wilii, we wsi nazywającej się Kamień w powiecie wilejskim. O nim można znaleść króciuchną wzmiankę w dziele ś. p. hr. Konstantego Tyszkiewicza: *Wilia i jej brzegi*, drukowanem w roku 1871 w Dreznie. Zasłużony ten badacz przeszłości krajowej, opisując ciekawy ów zabytek historyczny, mówi tylko, że na nim wykuto sześcioramienny krzyż, lecz nie wspomina wcale o napisie. Nic też o tem nie mówi komentarz p. Prokopowskiego, ułożony do *Mapy archeologicznej gubernii Wileńskiej*. Pierwszy, który spostrzegł litery, był pisarz gminy włościańskiej w Dołhinowie p. F. Kociełło, i zakomunikował to p. Sapunowowi. Jakoż przy pierwszem spojrzeniu na ten kamień, p. Sapunow zauważył na części jego zwróconej ku południowi wyraźne kształty liter; reszta powierzchni kamienia była tak grubo porośnięta mchem, iż zaledwie przy starannem zdzieraniu go szczotkami, użyciu mydła i wody, odkryto krzyż sześcioramienny z końcem u dołu rozdwojonym i ze słowiańskim napisem: *I(su)s Ch(risto)s Nika worotiszi Chr. st.* Reszta napisu wokoło kamienia (mającego w obwodzie $15^1/_4$ arsz., wysokości $2^3/_4$ arsz.), nie jest czytelną i, co gorzej, w wielu miejscach uszkodzoną[1]). Jak kształt krzyża tak też i liter, mają również wielkie podobieństwo

[1]) Na zapytanie p. Sapunowa włościan miejscowych, dla czego napisy na kamieniu w niektórych miejscach są zniszczone, jeden z nich, na którego ziemi ten się kamień znajduje, opowiedział następne zdarzenie:

Przed laty 30-tu lub więcej przyjechał do ich wsi jakiś pan twierdząc, że ten kamień był granicznym punktem 7-miu oddzielnych niegdyś posiadłości i na nim właśnie te granice są opisane. A ponieważ on obecnie jest właścicielem tych dóbr, przeto chcąc zatrzeć ślad dawnych granic polecił włościanom, by te napisy zniszczyli. Co powiedział, spełniono. Otoż i cała historya uszkodzenia liter! Obecnie jeszcze większe zagraża niebezpieczeństwo temu kamieniowi; mają go włościanie użyć na żarna do mełcia zboża. „Tak fanatyzm i ciemnota gubią naszą drogą przeszłość!“ przy zakończeniu swego artykułu boleśnie przemawia p. Sapunow.

do podobnych znaków na innych kamieniach w Dźwinie, a ogólnie znanych pod nazwą kamieni księcia Borysa, a zatem, według zdania p. Supunowa, bez najmniejszego wahania się interesujące te pomniki głębokiej przeszłości krajowej odnieść należy do początku wieku XIII-go.

P. Sapunow przyrzeka podać wyczerpujący opis tych kamieni wraz z ich podobiznami.

SPRAWOZDANIA.

Časopis Společnosti Přátel starožitnosti českých v Praze. Praha 1895. Ročnik III, čis'o 4. Zeszyt ten zawiera dokończenie pracy p. Soukupa, redaktora časopisu p. t. *Starożytny, srebrny ołtarz ze słowiańskim napisem,* R. 1883, latem znaleziono w piasku łożyska Dunaju pod Lincem fragment srebrnej blachy, mającej 456 mm. wzdłuż, 227 mm. wszerz, wagi 220 gr. Cała płyta miała pierwotnie 470 mm. szerokości, a 650 wysokości i dzieliła się na 13 kratek symetrycznie ułożonych, z tych 12 mniejszych miało te same rozmiary, trzynasta mieściła się w środku i była większą. Każdą z 12-tu kratek wypełniało przedstawienie sceny z męczeństwa św. Jerzego, z których pozostały 4, środkowa zaś większa miała wyobrażać apoteozę świętego.

Wszystkie wykonane są przez puncowanie tępem dłótem. W miejscu, gdzie powinny być twarze i ręce, pozostawiono otwory. Widocznie blacha przeznaczoną była na to, żeby ją przytwierdzić do drzewa, na którem twarze i ręce dodatkowo artysta domalowywał. Zachowane sceny mają napisy słowiańskie cyrylicą. Jeszcze w r. 1887 p. Müllner umieścił w Mitheilungen der k. k. Centralcomission, Wien 1887, CCXVII komunikat, w którym twierdząc, że pozytywnego o obrazie powiedzieć nic się nie da, wyraża tylko przypuszczenie, że zabytek może w XVII wieku z Kijowa przyniesiony przez oficera ruskiego, którzy na wojnę brali tego rodzaju ołtarzyki, przypadkiem dostał się do Dunaju. Przeciw temu przypuszczeniu oświadcza się p. Soukup. Obraz jest zbyt wielkich rozmiarów, aby służył za ołtarzyk składany i żadną miarą żołnierz nie mógłby go nosić z sobą. Skąd się jednak wziął w tych stronach? Autor, zestawiając legendę o świętym Jerzym, przedstawioną na obrazie, z podobną legendą w zabytku literackim z XIV wieku, udowadnia, że kult św. Jerzego rozpowszechniony był wtedy w Czechach, a w końcu wyraża zdanie, że obraz jest raczej południowosłowiańskiego pochodzenia, zwłaszcza że napis zdradza wpływy serbskie, i że pochodzi z XIV w., kiedy w okolicy Linca czeskim językiem mówiono. Wskutek tego obraz byłby zabytkiem miejscowym z XIV wieku ściśle z czeską kulturą związanym. Artykuł p. Soukupa nie rozstrzyga zupełnie kwestyi. Brakuje mu części najważniejszej, wyczerpującej analizy samego zabytku, który sam przez się jest źródłem pierwszorzędnem. Ta analiza, następnie porównanie z innymi zabytkami tego rodzaju, już oznaczonymi dałyby rezultaty pozytywne a głównie odpowiedziałyby daleko pewniej na pytanie: 1) z jakiego czasu pochodzi obraz i 2) z jakiego kulturalnego wyszedł terytoryum Bez tego rodzaju studyum o zdeterminowaniu zabytku nie może być mowy.

Te badania zasadnicze dopiero, naszem zdaniem, powinny być dopełnione szczegółami i trafnemi kombinacyami, które autor poczynił. Rzecz tego warta. Dla nas jej rozjaśnienie byłoby ciekawem. Wiemy bowiem o istnieniu podobnych obrazów, jak z inwentarzy domyśleć się można, w Polsce, lecz w drugiej połowie XV wieku, które niewątpliwie są ruskiego pochodzenia, jak i kilka innych zabytków ze słowiańskimi napisami greckimi z tego czasu, stąd wytłomaczenie pochodzenia i epoki podobnego zabytku w Czechach ma dla nas interes.

F. Kopera.

L'Ornementation des Manuscrits au Moyen-Age. Recuil de Documents, Lettres orneés, Bordures, Miniatures, & tirès des principaux Manuscrits de la Bibliothèque Nationale, de diverses Bibliothèque et des Monuments de l'Epoque. Dessines par Ernest Guillot.

Elements d'Ornementation du XVI-e au XVIII-e Siècle. Tirés des Manuscrits, des Imprimés, des Estampes de la Bibliothèque Nationale et des Monuments historiques de l'epoque par Ernest Guillot.

Pod powyższymi dwoma tytułami znana firma wydawnicza Turgis et Fils w Paryżu wydała w zeszłym roku zbiór ornamentacyj znajdujących się na manuskryptach, nadaniach, psałterzach, bibliach, książkach do nabożeństwa i innych pomnikach zachodniego piśmiennictwa.

Jakkolwiek zbiór ten zawiera jedynie ornamentacye z zabytków Francyi i Włoch, jest jednak bardzo ciekawy i dla badaczy tej gałęzi sztuki w Polsce, gdyż, jak wiadomo, sztuka przyozdabiania illustracyami i miniaturami rękopisów była znaną i u nas w wiekach średnich, biorąc swój początek rzeczywiście z Zachodu.

Przy przeglądaniu tego wspaniałego pod względem artystycznym wydawnictwa, zwraca na siebie uwagę każdego stopniowe przejście od rycerskich, zamaszystych, pełnych powagi i rubaszności zarazem barw i form gotyku z XIII-go wieku do delikatnych, nieśmiałych, salonowych, pełnych melancholii i poezyi kolorów i kształtów z czasów Ludwików w wiekach XVII i XVIII; od illustracyj mnichów pracujących nieraz całymi dniami nad wykończeniem jednej litery lub symbolu do włoskich miniaturzystów rzucających na papier od niechcenia z towarzyszeniem śpiewu winiety i litery. O ile należy podziwiać pracowitość i pomysł pierwszych, o tyle i lekkość, fantazyę i dowcip drugich.

Dałby się i z polskich rękopisów, psałterzy, nadań i innych pomników piśmiennictwa starożytnego złożyć zbiór podobny, gdyż prawie każda znaczniejsza biblioteka, podobne ręczne malowania, a takie jak biblioteka Jagiellońska, Ossolińskich i Czartoryskich posiadają nieprzebrane skarby z tej dziedziny sztuki, pomimo, że co rok przez Sokołowskiego, Lepszego i innych badaczy starożytnej sztuki ogłaszane, jeszcze dotąd nie wszystkie znane; jest więc nadzieja, że przy dobrej woli i szczerej chęci pracujących na tem polu, kiedyś i my będziemy się mogli poszczycić podobnem, bardzo pożądanem, wydawnictwem.

M. E. Brensztein.

Sprawozdania z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytych pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Dnia 28 listopada 1895 roku. Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie zmarłemu w miesiącu listopadzie b. r. członkowi Komisyi, architektowi, Tomaszowi Prylińskiemu.

Prof. dr Piekosiński odczytał komunikat o salce z wieku XIV w t. z. „Kamienicy hetmańskiej" w Rynku krakowskim, dziś zamienionej na dwa sklepy. Sala ta o sklepieniu ostrołukowem, ma na dwunastu zwornikach rzeźby, z których jedna przedstawia gmerk rzeźbiarza lub architekty, druga popiersie kobiety, trzy następne obrazy symboliczne (zdaniem referenta: nauk wyzwolonych, płodności i czujności), siedm wreszcie wyobraża herby ziem, wchodzących w skład ówczesnej Polski Piastowskiej, mianowicie herby Królestwa Polskiego, dawny Wielkopolski, ziemi Sandomierskiej, ziem Kujawskiej, Łęczyckiej i Sieradzkiej, ziemi Ruskiej, szósty może herb ziemi Dobrzyńskiej, siódmy wreszcie zagadkowy. Z herbów tych wyprowadza referent datę powstania sali i jej przeznaczenia, twierdząc naprzód, że odnieść ją należy do lat 1340—1350, że herb ziemi Dobrzyńskiej przedstawia młodocianą głowę króla Kazimierza W., popiersie zaś kobiece jego drugą żonę Elżbietę, ks. heską. Następnie motywuje stanowczą niemożność, by salka ta mogła służyć na zjazdy ziemskie, ani też, by była przeznaczoną do celów miejskich. Wreszcie dowodzi, że sala, która prawdopodobnie pierwotnie osobny budynek stanowiła, była przeznaczoną dla odbywania sądów królewskich wedle prawa niemieckiego w takich sprawach, które pod przewodnictwem bądź samego króla, bądź jego delegata odbywać się miały.

Następnie prof. Piekosiński przedstawił akt z 25 marca roku 1396, wydany przez Jana z Tarnowa, wojewodę sandomierskiego, swemu *fideli architectori, Wacławowi dicto Clepacz*, który mu budował zamek w Przeworsku i młyn tamże.

Wreszcie przypomniał referent, że za lat 4 przypada 900 letnia rocznica zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego i że z tej okazyi należałoby zebrać naukowo opracowaną publikacyą, w którejby, o ile możności, stanowczo rozjaśnionemi zostały kwestye fundacyj najstarszych krakowskich kościołów.

Z kolei sekretarz odczytał komunikat dr Wł. Demetrykiewicza o rzeźbie znalezionej przezeń na cmentarzu kościoła w Nowem Mieście pod Dobromilem. Przedstawia ona scenę Przemienienia Pańskiego, dawniej była wmurowana jako głaz zwyczajny w mensę jednego z bocznych ołtarzy rzeczonego kościoła, a referent uważa ją za romańską. W dyskusyi ożywionej nad tą rzeźbą prof. Łuszczkiewicz doniósł, że takowa się już znajduje w Muzeum Narodowem w Krakowie i twierdził, że jest robotą chłopską z wieku XVI. P. Ziemięcki zdał sprawę ze swej wycieczki do Nowego Miasta po rzeczoną rzeźbę, podał zebrane na miejscu szczegóły o kościele tamże fundowanym dopiero w roku 1512, który Jezuici z Przemyśla w XVII wieku odrestaurowali; kto wie zatem, czy ta rzeźba z dawnego kamiennego kościoła św. Piotra w Przemyślu przeniesiona i do nowej budowli użyta nie została.

Przewodniczący przedłożył następnie komunikat p. Feliksa Kopery o złotniku Macieju z Warszawy, który prawdopodobnie rzeźbił pieczęć króla Zygmunta Augusta z roku 1562.

Wreszcie prof. Łuszczkiewicz przedstawił fotografią kościoła w Krakowcu, fundowanego w roku 1787 przez możną rodzinę Cetnerów, a którego architektem był prawdopodobnie Merlini. Następnie podał rysunki i fotografie okien i odrzwi z zachowanej części dawnego pałacu w Laszkach Murowanych pod Chyrowem. W końcu zakomunikował rysunki i notaty po ś. p. Karolu Podczaszyńskim, odnośne do kapitularza w klasztorze Jędrzejowskim a dokonane przed jego zupełnem zburzeniem w roku 1872, które rzucają nowe światło na ten piękny zabytek.

Dnia 19 grudnia 1895 roku. Dr Jerzy hr. Mycielski odczytał rozprawę o „Janie Triciuszu jako malarzu religijnym“. Streścił naprzód wszystkie znane dotąd szczegóły z życia Triciusza, a przez kombinacyą dat tej biografii podał jako prawdopodobny czas jego urodzenia w Krakowie rok 1620, jako zaś epokę studyów w Paryżu w pracowni Mikołaja Poussin jedynie lata 1641 i 1642. Działalność artystyczna malarza nadwornego królów Jana Kazimierza, Michała i Jana III, a pod koniec życia pierwszego konserwatora zamku na Wawelu, znana była dotąd jako wyłącznie twórcy portretów. Obecnie jednak występuje Triciusz także jako malarz religijny, jako twórca obrazu ołtarzowego w kościele parafialnym w Bolechowicach pod Krakowem. Płótno to znacznych rozmiarów, z podpisem malarza i datą 1680 roku, przedstawia Chrystusa na krzyżu na tle chmurnego nieba, jest utworem szlachetnym i wcale poważnym, a nosi na sobie ślady podobnych z tej epoki obrazów francuskich i niezawodnego także naśladownictwa rzekomego utworu Dolabelli w wielkim ołtarzu katedry na Wawelu. W końcu stwierdził autor, że Triciusza absolutnie Tryckim zwać nie można, ale, że nazwisko jego brzmiało bezsprzecznie T r e t z e.

Z kolei prof. S. Odrzywolski podał rezultat badań swych, dokonanych niedawno w archiwum państwowem w Dreźnie, wynotował wiele materyału najcenniejszego do dziejów budownictwa w Krakowie i w Warszawie z początku wieku XVIII. Przedstawił narazie dwa najważniejsze rysunki, stamtąd pochodzące, mianowicie zdjęcie fotograficzne z malowanej akwarelą sceny w prezbiteryum katedry na Wawelu, na której przedstawiona jest chwila przed samem przybyciem na koronacyą króla Augusta III — następnie zaś rys poziomy katedry na Wawelu z tego samego czasu. Stwierdził, że takowy już był zrobiony po zmianach, dokonanych w budowli za biskupa Łubieńskiego, ale że są na nim zaznaczone liczne ważne zabytki, które dziś nie istnieją, albo też, które gdzieindziej przeniesione zostały.

Wreszcie prof. Maryan Sokołowski zdał sprawę z badań swych nad ołtarzowym tryptykiem św. Jana Jałmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Stwierdziwszy rzadkość przedstawień tego świętego na Zachodzie, omówił referent ikonografią grecką, dotyczącą jego żywota i objaśniającą tak sceny tryptyka krakowskiego, dotyczące świętego patryarchy aleksandryjskiego, jak i sceny żywotów św. Szymona Stylity, św. Onufrego, św. Hilarego, św. Maryi Egipcyanki, wszystko świętych wschodnich. Następnie rozwiódł się referent nad sprawą fundacyi ołtarza, który powstał między rokiem 1500 a 1505, a był fundowany przez Mikołaja Lanckorońskiego i stoi w związku z translacyą zwłok św. Jana Jałmużnika w roku 1489 do Budy, ofiarowanych przez sułtana Bajazeta Maciejowi Korwinowi. Ciągłe stosunki Lanckorońskich z Węgrami pod koniec wieku XV wpływ ten tłomaczą, a ciekawemi są na ołtarzu przedstawione niezawodnie postacie Kazimierza Jagiellończyka, jako klęczącego przed św. Szymonem Stylitą prefekta i królowej Elżbiety Austryaczki, jako świętej niewiasty w habicie. Referent uważa malowidło za robotę krakowską, a prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na wiążący się niezawodnie z tym utworem i z Mikołajem Lanckorońskim rękopiśmienny żywot św. Jana Jałmużnika, z herbem Zadora na oprawie, który znajduje się w krakowskiej Bibliotece kapitulnej pod Nr 60.

W końcu przewodniczącym Komisyi wybrany został na rok 1896 prof. dr Maryan Sokołowski, a zastępcą przewodniczącego prof. Władysław Łuszczkiewicz.

Dnia 23 stycznia 1896 roku. Przewodniczący przedstawił rękopis przygotowany do druku przez p. Mathiasa Bersohna w Warszawie. Jest to Modlitewnik Królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej, który będzie staraniem autora oddzielnie publikowany. Pisał go kaligraf Stanisław Baczyński w Warszawie w roku 1677 po polsku, a Karmelitanki Bose warszawskie ofiarowały go królowej.

Z kolei zakomunikował przewodniczący wiadomość, przesłaną przez dra Hermana Ehrenberga z Królewca, a zaczerpniętą z archiwum państwowego w Florencyi, o portrecie Jana III przez ruskiego malarza, który Cosima Brunetti posłał w roku 1675 w. księciu toskańskiemu.

Następnie przewodniczący przedłożył rękopis p. Feliksa Kopery, p. t.: „Materyały odnoszące się do sreber królewskich roku 1574“. Składają się na nie: 1) Inwentarz srebra stołowego odebranego od służby królewskiej po odjeździe Henryka Walezyusza z datą 19 czerwca 1574 roku. 2) Spisanie rzeczy i aparatów kościelnych po królu pozostałych z datą 26 czerwca 1574 roku. 3) Spis kredensu w ośmiu skrzyniach. 4) Srebro norymberskiej i węgierskiej roboty u mieszczan krakowskich Kaspra Gutlera i Piotra Fogelwedra wykupione. 5) Summaryusz srebra ze skarbca królewskiego i Anny Jagiellonki wziętego na zapłacenie królewskich dworzan. Postanowiono te dokumenty razem z obszernemi wyjaśnieniami p. Kopery drukować w Sprawozdaniach.

Prof. dr Sokołowski, nawiązując do komunikatu p. Władysława Łozińskiego o „Odlewnictwie lwowskiem“ na jednem z poprzednich posiedzeń, zwrócił uwagę na wysoki stan odlewnictwa armat w Krakowie w XVI w. Przypomniał, że najpiękniejsze polskie armaty z cyframi Zygmunta I i Zygmunta Augusta znajdują się w Nieświeżu, że zaś „Zeughaus“ berliński posiada prześliczną armatę, ktora najlepiej świadczy o odlewnictwie krakowskiem. Stwierdził, że wedle napisu na jej kartuszu, lał ją Oswald Baldner w Krakowie w roku 1561, i że nosi ona na sobie charakterystyczne cechy niemieckiego renesansu, czego dowodził na okazanej fotografii. Oswald Baldner pochodził z Norymbergii a najwcześniejszy jego ślad w naszych źródłach przypada na rok 1559. Osiadł na stałe w Krakowie, jako *tormentator* królewski, ożenił się tu i spolszczał, i aż do śmierci robił armaty dla króla, zapewne zaś i cały szereg innych utworów zostawił; w roku 1575 już nie żył.

Z kolei przewodniczący podał komunikat o srebrnej monstrancyi, zakupionej niedawno przez hr. Działyńską do Gołuchowa a fundowaną w roku 1754 przez Michała Sapiehę, podkanclerzego lit., zapewne dla klasztoru Brygidek w Grodnie.

W końcu prof. Sokołowski przedstawił kopie trzech dokumentów z Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, które rzucają nowe światło na życie i rozwój artystyczny malarza Kucharskiego. Z listu młodego pensyonarza Stanisława Augusta do króla z Paryża z roku 1765 okazuje się, że mistrzami jego byli Vantov i Vien; w notatce osobnej nakazywał król Kucharskiemu, jak Smuglewiczowi, bawiącemu w Rzymie, wykonanie szkiców do dwóch historycznych obrazów; wreszcie ważny rękopis daje nam budżet roczny króla na utrzymanie artystów w kraju i za granicą.

Na końcu dodał referent wiadomość, że rzeźbiarz Stanisława Augusta, Lebrun, był uczniem Pigalle'a.

Nawiązując do powyższych wiadomości, odczytał dr Jerzy hr. Mycielski komunikat o nieznanych w Polsce portretach Kucharskiego. Przypominając omówiony przed rokiem portret Maryi Antoniny z roku 1793 w galeryi książąt d'Arenberg

w Brukselli, referent wyszczególnił kopie tego sławnego portretu, rozrzucone po muzeach europejskich i zbiorach prywatnych. Nadto omówił inne portrety Kucharskiego, jako to portret pastelowy królowej w zbiorach księcia des Cars w Paryżu z roku 1791, a niedokończony wskutek ucieczki do Varennes, portret małego Delfina też w zbiorach ks. des Cars, portret młodej hr. Pauliny de Béarn, córki pani de Tourrel, więzionej w czasie terroru, wreszcie miniaturowy portret własny malarza w zbiorach hrabiego de Hundstein w Paryżu. Nakoniec z pamiętników francuskich współczesnych okazuje się również, że Kucharski był także modnym miniaturzystą dam dworu Maryi Antoniny, a żył jeszcze w r. 1805. *Dr Jerzy Mycielski.*

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Bardt F. Über das Münzrecht der Bischöfe von Lebus (Höfken Archiv f. Bracteatenkunde, tom 3, str. 44).

Bieńkowski P. dr. Historya kształtów biustu starożytnego. (Gazeta lwow., rok 1895, Nr 178. — Kraj, rok 1895, Nr 29).

Bötticher A. Die Bau und Kunst Denkmäler der Provinz Ostpreussen. Heft IV. Das Ermland. (Ehrenberg Herm. Altpreuss. Monatsschrift. Zeszyt 1—2, str. 184, rok 1895).

Brykczyński A. Kilka uwag praktycznych o polichromii kościołów, ze studyi obcych i własnych. (Bluszcz, rok 1895, str. 285. — Tygodnik illustr., rok 1895, tom II, str. 176. — Gazeta lwow., rok 1895, Nr 193).

Cwikliński L. dr. Henryk Schlieman i jego odkrycia naukowe. (Heck K. I, Przew. nauk i lit., str. 855, rok 1895).

Katalog illustrowany wystawy sztuki polskiej od roku 1764—1886, we Lwowie. (Sz. w Kijewska Słarina. Zeszyt 7—8, oddz. II, str. 37 rok 1895).

Odrzywolski S. Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce. (Łuszczkiewicz W. Przegl. pol., tom I, str. 141 r. ....).

Oettingen Wolfgang von Daniel Chodowiecki. (Sprawozdanie przez *(a)* w Przewodniku nauk. i liter. za miesiąc luty roku 1896).

Smolik Josef. Prażske grose a jich dily 1300—1547. (Kalousek I. Cesky casopis historicky. Zeszyt 5, str. 331).

Waleryan. Wykopaliska Schliemanna i znaczenie ich dla nauki starożytności. (Heck K. I. Przewodnik nak. i lit., rok 1895, str. 855).

Wisłocki W. Katalog inkunabułów biblioteki Jagiellońskiej. (Dodatek lit. do Kuryera lwow., rok 1895, Nr 30. — Przegląd, rok 1895, Nr 173. — Czas, rok 1895, Nr 167).

Przegląd Literacki. Organ „Związku literackiego" w Krakowie wychodzi miesięcznie od dnia 1-go stycznia roku 1896. Przedpłata roczna (z przesyłką) wynosi 3 fl. 40 cnt. (6 marek 3 ruble). Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.

Pismo to zajmuje pośrednie miejsce między Kwartalnikiem historycznym i Przewodnikiem bibliograficznym, pierwszy zajmuje się ściśle historyą, zamieszcza rozprawy i recenzye prawie wyłącznie tej treści, drugi podaje tytuły wydawnictw najnowszych z ubiegłych czterech tygodni; krytyką i przedstawieniem treści wewnętrznej podanej książki, zajmuje się tylko wyjątkowo. Czasopisma tylko z reguły bywają streszczane.

Wdzięczne przeto i bardzo pożyteczne podjął Związek literacki zadanie, tworząc wydawnictwo Przeglądu, ułatwiające szerokiej publiczności poznanie wszystkich pojawiających się płodów literackich, tak w pismach codziennych, zeszytowych, jak również i odrębnych dziełach.

Rozumna krytyka i sumienne streszczenie książki, uczy myśleć, z pożytkiem czytać i ułatwia niezmiernie stosowny do potrzeby wybór.

Życzymy przeto szczerze podjętym zamiarom wszelkiego powodzenia, uznania i materyalnego poparcia od ogółu a licznym, fachowo wyrobionym współpracownikom, wytrwałości.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego we Lwowie, pod redakcyą Aleksandra Semkowicza.

Zeszyt I roku 1896 zawiera. 1) Prochaska Ant: Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Łokietkiem. 2) Lewicki Anat: Król Zygmunt Luxemburski a Polska 1420—1436. 3) Hirschberg Alex: Z wycieczki naukowej do Szwecyi. 4) Askenazy Szym: Listy Roxolany. 5) Recenzye i Sprawozdania z 38 książek i rozpraw. 6) Finkel L., Barwiński I., Friedberg I., Lewicki I., Rolny W. Przegąd literatury historyi powszechnej. 7) Hierzyk St. i Semkowicz E. Przegląd czasopism za trzeci kwartał roku 1895. 8) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa historycznego. 9) Towarzystwo numizmatyczne przeciw W. Wittygowi. 10) Kocowski W. przeciw T. Tretiakowi. 11) T. Tretiak przeciw M. Kawczyńskiemu. 12) Wspomnienie pośmiertne o Żegocie Paulim.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dra Wład. Wisłockiego w Nrach 1, 2, 3, od stycznia do marca roku 1896, podaje wykaz najnowszych książek i broszur ze streszczeniem naukowych czasopism. W obfitej kronice spotykamy omówienia lub wzmianki o ważniejszych wydawnictwach, katalogach i bibliotekach. W zeszycie styczniowym znajdują się: Wzmianka o znajdującym się w Sprawozdaniu z czynności Zakładu nar. im. Ossolińskich za rok 1895, Spisie rękopisów, odnoszących się do rzeczy polskich w bibliotekach gdańskich przez dra W. Kętrzyńskiego. Następnie doniesienie o oddaniu na użytek publiczny biblioteki po ś. p. dr. Ad. Baranieckim. — O przykrem położeniu prof. Czwaliny cenzora pruskiego, dla wydawnictw polskich w Poznaniu w roku 1825. — O bibliotece po ś. p. ks. A. Wyderkiewiczu sprzedanej na publicznej licytacyi w roku 1892, za 4 marki 50 fng.

W zeszycie lutowym, czytamy sprostowie dyrektora Muzeum techniczno przemysłowego I. Wdowiszewskiego w sprawie biblioteki po św. p. A. Baranieckim. Wzmianka o wykazie bibliograficznym prac Ks. Stan. Konarskiego, wydanym wraz z udatnym portretem przez ks. Stan. Biegańskiego. — Smutne szczegóły o niezwykłych losach biblioteki pojezuickiej kaliskiej. — O sprzedaży biblioteki ordynackiej ks. Sułkowskich w Rydzynie. — O zbiorze podobizn z druków starosłowiańskich ogłoszonym przez prof. Stan. Ptaszyckiego w Petersburgu.

W zeszycie marcowym znajdujemy piątą listę składek złożonych na ręce T. Pollera, amanuenta biblioteki Jagiellońskiej, na grobowiec i tablice pamiątkowe dla św. p. Żegoty Paulego. Nadsyłają i z Ameryki i z Wiednia i z Warszawy, brak jednak jeszcze wielu z samego Krakowa. — Wzmianka o wydawnictwie groszowem im. T. Kościuszki przez Jana Chełmiaka. — O Sprawozdaniu bibliograf., z wycieczki naukowej dra Hirschberga, kustosza biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie. — Wzmianka o katalogu zbiorów pozostałych po inżynierze św. p. Kołaczkowskim. — O pieśni nowej drukowanej w Krakowie w roku 1556, której egzemplarz po 60 latach nieprawego pobytu w Warszawie, powrócił na swoje miejsce do biblioteki im. Ossolińskich. — O bogatych zbiorach i bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. — Wzmianka o świeżo ogłoszonem dziele p. t. „Warszawa ilustrowana i obszernem omówieniu Czasopiśmiennictwa tamtejszego w XVII i XVIII wieku, przez W. Czajewskiego. — O mającej nastąpić w przyszłości reorganizacyi krajowych archiwów akt grodzkich i ziemskich, którą Wydział krajowy po porozumieniu się z Akademią Umiejętności, z polecenia Sejmu galic. ma przeprowadzić.

W końcu kroniki marcowej dr Wł. Wisłocki rozpoczyna wykaz rękopisów pozostałych po św. p. Żegocie Paulim, odstąpionych na własność bibliotece Jagiellońskiej. Dotąd wymieniono i spisano własnoręcznych zbiorów, prac i notatek 121 numerów, czyli 40 tomów, 25 tek, 144 fascykułów, 170 zeszytów i 11 szkatułek. *(C. d. n.)*

MUZEA NASZE.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Do Muzeum narodowego z działów archeologii i historyi sztuki w Polsce przybyło w ostatnich czasach:

1494. Jana Trecija sztycharza 1771—1829 obraz olejny „Hebe" w półfigurze.

1508. Projekta teatralnych dekoracyj dekoratora warszawskiego Lorenza Sachetiego.

1509. Rzeźba kamienna, jakoby romańska „Tranfiguracya“ z kościoła farnego w Nowym Mieście pod Dobromilem.

1513. Strzelba z XVII wieku z napisami treści religijnej na lufie (przerobiona w system pistonowy).

1514. Zbiór fotografij Kriegera z obrazów cechowych krakowskich, oraz rzeźb jak zworników sali hetmańskiej w Krakowie i fragmentów kapitularza Jędrzejowskiego z XVII stulecia.

1515. Dalsza serya zbioru sztychów i litografij z daru p. Ludwika Michałowskiego, jak portrety XVII wieku polskie. Album Piwarskiego „Kram malowniczy“ i t. p.

1516. Kolczuga w dwu częściach i misiurka XVII wieku znalezione pod Sakalem.

1529—30. Kopije zmniejszone olejne portretów: ks. Kordeckiego z klasztoru Częstochowskiego, Jagiełły z Nieświeża i ostatnich książąt Mazowieckich z Ratusza warszawskiego dokonane przez malarza Polkowskiego.

1532. Pałasz kawaleryjski pamiątkowy z roku 1863.

1534—6. Odlewy rzeźb romańskich z XII wieku w Muzeum starożytności szląskich w Wrocławiu: Śmierć N. Panny oraz Ukrzyżowanie z dawnego tympanonu kościoła św. Wincentego oraz fragment z dwoma postaciami niewiadomego pochodzenia.

Gabinety historyi sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Roku 1895 przybyło:

I. Wykopaliska przedhistoryczne. Młotki, kliny, wiorki, okrzeski i inne t. p. narzędzia kamienne, a nadto parę kawałków narzędzi z bronzu wraz z naczyńkiem glinianem. Wszystkie te przedmioty poznajdywano w powiatach maryampolskim, gostyńskim, włocławskim gubernii warszawskiej.

II. Monety i medale. 1) Zbiór monet i medali Biblioteki Jagiellońskiej, złożony z 8968 monet, 432 medali, 103 papierowych pieniędzy (wliczając dublety) przekazany został Gabinetowi. 2) Nadto przybyło wykopalisko z Mniszek pod Łęczycą złożone z 114 denarów niemieckich z końca X i początku XI wieku i tak zw. wendyjskich, wraz z fragmentami monet i ozdób. 3) Nabyto znaczną liczbę denarków koronnych i litewskich z czasów Jana Kazimierza, dobytych w Kamionce Strumiłowej w Galicyi. 4) Orty koronne i gdańskie z czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza i z nimi razem w Brzegach i Węgrzcach Wielkich w Galicyi dobyte dwa grosze Ferdynanda II z roku 1628 i 1629.

III. Kafle. 1) Kafel znaleziony w Tymowej (pod Bochnią) w polu, dar ks. Siemka, za pośrednictwem konserwatora dra Wł. Demetrykiewicza. 2) Kafle z Krakowa i z kościoła N. M. P. w Poznaniu, ogółem sztuk 9. Dar p. Hendla, architekta.

IV. Tkaniny i materye. 1) Część namiotu polskiego z XVII wieku o wschodnich wzorach, depozyt Akademii Umiejętności w Krakowie. 2) Chorągiew z orłem białym na tle czerwonem po jednej stronie, po drugiej Matką Boską Częstochowską na tle białem, znacznie uszkodzona, z wieku XIX, depozyt Akademii. 3) Orzeł i Pogoń, wyszywane srebrem po jednej stronie, po drugiej obraz Matki Boski Częstochowskiej z godłem: „Matko prowadź nas“ z wieku XIX, depozyt Akademii. 4) Cztery t. zw. polskie dywany, dawniej własność kościoła N. M. P. w Krakowie, nabyte przez Senat Uniwertytetu Jagiellońskiego, zostały złożone w depozycie. 5) Dwa woreczki haftowane ze starej materyi. Dar Konstantego hr. Przezdzieckiego. 6) Stuła ze skóry malowanej z XVIII wieku(?) Dar Konstantego hr. Przezdzieckiego.

V. Odlewy gipsowe. Wnęki gotyckie z liści, ptaków i bajecznych zwierząt, w te ostatnie wpisanych, z portalu głównego kościoła OO. Dominikanów w Krakowie z wieku XIV. Kapitele dwa z wypędzeniem z raju Adama i Ewy i sceną temuż odpowiadającą, a pozostałą tylko we fragmencie z tegoż portalu z wieku XIV.

Wreszcie publikacyj odnoszących się do historyi sztuki z licznymi reprodukcyami 11, fotografij 135.

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

Spis przedmiotów nabytych w ciągu roku 1895.

Obrazy. 1) Hans Kulmbach. Św. Katarzyna. Pół postaci młodej kobiety z rozpuszczonymi włosami i koroną na głowie. W oddaleniu widok gór stromych i budowli średniowiecznych. Obraz olejny na drzewie, w owalu wyciętym z większego obrazu.

Miniatury. 2) Miniatura cesarza Aleksandra I, na kości słoniowej, owalna, pięknie wykonana, w oprawie współczesnej z bronzu złoconego. Dar WPani Karoliny z Stryjeńskich Cingria z Paryża. 3) Miniatura księcia Adama Czartoryskiego, generała Ziem Podolskich, owalna, na kości słoniowej.

Rysunki oryginalne. 4) Chodowiecki Daniel. Portret kobiety w czepcu, fol. 5) Anonym z drugiej połowy XVII w. Apoteoza oswobodzenia Wiednia. 8-vo. 6) Lubieniecki Teodor. Krajobraz, rys. piórkiem. 7) Nattier. Portret Maryi Leszczyńskiej, dwiema kredkami. Folio. 8) Grassi. Studyum, głowa kobiety. Fol. 9) Kriehuber. Portret księcia Konstantego Czartoryskiego, rys. ołówkiem. Fol. 10) Louis de Silvestre. August II jako Meleager, przy nim hr. Königsmark w postaci Atalanty, rys. dwiema kredkami. Fol. 11) Ant. Graff. Portret Chodowieckiego współczesny. Fol.

Ryciny historyczne. 12) Bitwa pod Wawrem 31 marca 1831 roku. 13) Bitwa pod Ostrołęką. 14) Wjazd do Warszawy Aleksandra I, lit. Horwart. Fol. imp.

Portrety. 15) Henryk III, ryt. Schoonebeck. Fol. 16) Franciscus Maria della Rovere d'Urbino, Nicolo Nelli, sculp. 4-to. 17) Sowiński jenerał, litografia ze zbioru Daziaro. Fol. 18) Natalia z Bispingów, jenerałowa Kicka. Szt. Redlich. Fol. 19) Zygmunt August. D. Custos sc., 8-vo. 20) Stefan Batory w owalu, sztych z pocz. XVII w. 8-vo. 21) Zygmunt III, szt. 4-to. 22) Stanisław August. Abr. Schoch sculp. (maniėr noire) wielkie fol. (b. rzadki). 23) Księstwo Antoniowie Radziwiłłowie. Siutzemis sc. 8-vo (sztych rzadki). 24) Franciszek Smolka, litografia czeska. 1861. (Farskeho) fol. 25) Sebastyan Girtler dr med., litogr. I. Sontag. 4-to. 26) Arthur hr. Potocki (rys. Majeranowski) 4-to. 27) Stanisław hr. Wodzicki, Prezes Senatu R. P. K. lit. Salba. 8-vo. 28) Ks. Gutkowski, biskup podlaski, ryt. A. L. S. 8-vo. 29) Wojciech Mączyński, komendant m. Krakowa, litogr. 8-vo. 30) M. Grabowski, litografia. 31) Jerzy Soroka, popiersie litogr. p. Villain. 8-vo. 32) Portret litografowany księcia Adama Czartoryskiego, gen. Ziem Pod. z podpisem, rysował z natury jenerał dywizyi Steininger, skreślił na kamieniu Ant. Laub, litografia nader rzadka, dar WPani Antoniny Frey.

Drzeworyty. 33) 12 kart fol. z postaciami królów polskich z kroniki Gwagnina. 34) Pomnik Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, drzewor. Brydaka. 35) Zabytki sztuki drukarskiej w Polsce. Nakład D. Friedleina, podł. fol.

Wyroby w metalu i drzewie. 36) Tryptyki małe i krzyże pektoralne emaliowane, ruskie (Katal. Muzeum Nra 1300—1309 sztuk 10). Między temi: 37) Krzyż pektoralny srebrny, ozdobiony emalią zieloną. 38) Krzyż podobny jak wyżej, srebrny, na stronie odwrotnej grawerowany. 39) Krzyż pektoralny z drzewa wyrzeźbiony, na którym figura Chrystusa i dwa popiersia umieszczone pod ramionami krzyża. Na stronie odwrotnej i po bokach obłożony srebrnemi blaszkami, na których ornament roślinny wyciskany. 40) Klucz wielki żelazny w osadzie brązowej, grubo złoconej, w kształcie krzyża z wieńcem laurowym. Na ramionach krzyża wyryty napis: MARYI Z SIENIAWSKICH, SYN ADAM CZARTORYSKI. Z drugiej strony data roku 1807 d. 22 listopada. Klucz ten jest od grobu Wojewodziny Ruskiej, pochowanej w kościele św. Krzyża w Warszawie. Dar p. Stefana Gąsiewskiego.

Broń. 41) Pistolet z połowy XVIII wieku, jednorurkowy, z wizierem. Lufa prawie ośmiokątna. Nr 2. Osada z drzewa orzechowego, spłaszczona, ozdobiona srebrnemi, złoconemi plakietami, na których ryte figury rycerzy na koniach. Na wierzchu osady plakieta z tarczą, w stylu rokoko, z wyrytym na niej herbem Krzywda pod hrabiowską koroną. Zamek kapiszonowy, dodany później (blaszka ze stemplem na lufie wyrwana).

Wykopaliska. 42) Połowa kręgu miedzianego, pokrytego patyną zieloną, z nacięciami linijowemi. Wykopany na polu pod miastem Tarnowem. 2) Moneta saska srebrna z roku 1544, tamże wykopana. Dar Wgo P. Michała Boberskiego z Tarnowa.

43) Figurka brązowa w stylu rzymskim ze śladami emalii, wykopane w okolicach Rzeszowa.

Pasy. 44) 45) 46) 47) Pasy półjedwabne ze znakami fabrycznymi ruskimi, prawdopodobnie kacapskie, nabyte dla porównania z pasami naszymi.

Hafty i materye. 48) Velum na kielich obrządku wschodniego, w krzyż grecki rozcięte. Na materyi zielonej haftem złotym oddane pośrodku wyobrażenie Matki Boskiej i Zbawiciela, podług starożytnych obrazów greckich. Na czterech końcach wyhaftowane jedwabiem i złotem figury aniołów. (Vid. la Messe Rohaut de Fleury. T. VI, str. 204). 49) Wielka makata chińska haftowana na płótnie i atłasie jedwabiem i złotemi nićmi. Na niej drzewa, domy, zwierzęta i kwiaty. Figury ludzkie dobrze oddane wodnemi farbami. 49) Dwa hafty na białym atłasie naszyte blaszkami złoconemi i jedwabiem (stanowiły klapki u kieszonek kamizelki, haft z XVII wieku). Dar prof. Józefa Rostafińskiego.

Publikacye. 1) Chodowiecki. 98 Handzeichnungen und Aquarelle in Facsimiledruck. Berlin. Verl. v. Amsler & Ruthardt 1885. in fol. Teczka. 2) Galerie Choiseul: Récueil d'estampes, gravées par Sr. Basan, in 4-to. 1771. 3) Serie di LXXXV (35) Disegui del Salvator Rosa, incisi du Carlo Antonini et dedicati il Sign. Stanislao Potoki. Roma 1780. fol. 4) Henry de Chennevières. Les dessins du Londre. 1883. (W dokładnych i wiernych reprodukcyach oryginalne rysunki mistrzów, znajdujące się w Luwrze) in fol. w trzech tekach. 5) J. Matejko. Ubiory w Polsce, egzemplarz kolorowany przez artystę-malarza T. Kwiatkowskiego. Album quer-fol. 1875, kart 94.

Medale i monety. Medali nabytych 6, w darze złożono ich 9. Z Paryża przysłano 68 monet. Tłoki pieczętne: nabyty 1, otrzymane w darze 2.

Do Biblioteki Muzeum przybyło w roku 1895: 278 tomów i 76 broszur, z czego drogą kupna 226 tomów i 35 broszur, w darze zaś otrzymaliśmy 52 tomów i 41 broszur. Prócz tego z Paryża przyszło 8 pak z książkami. Druków Poloniców z XVI wieku przybyło 6. Do Archiwum nabyto 9 rękopisów.

Z Czytelni korzystało osób 290, dla których wydano z Biblioteki: 3 dokumenty, 517 rękopisów i 298 dzieł.

Muzeum zostawało w stosunkach z Akademiami w Krakowie i Budapeszcie, z Zakładem Ossolińskich, z Bibliotekami uniwersyteckiemi w Budapeszcie, Krakowie, Lipsku i Wrocławiu, z Archiwami miejskiemi w Krakowie i Królewcu, z Towarzystwem hist.-arch. w Rydze.

Muzeum zwiedziło osób 4334.

Muzeum w Rapperswylu.

Sprawozdania z zarządu oraz rozwoju muzeum, ogłoszone za lata 1893 i 1894, w zestawieniu z poprzedniem, które pomieściliśmy w Nrze 11 i 12 naszych Wiadomości, wykazują znakomity wzrost we wszystkich działach i ten zawdzięczają ofiarności przyjaciół instytucyi, uporządkowanie zaś jest zasługą Zarządu. Do końca roku 1894 muzeum zyskało drogą darów, zamiany i kupna: monet 5530, medali 860, przedmiotów archeologicznych 348, pamiątkowych 914, pieczęci 424, obrazów olejnych 260, akwareli 82, miniatur 44, pastel i rysunków oryginalnych 373, rycin 7097, fotografij 1005, rzeźb 202, kamei, gemm 291, rękopisów 2129, map, nut, druków 26.347 dzieł w 37.013 tomach. (Do biblioteki wpłynęły księgozbiory: Leonarda Chodźki, hr. Platera i hr. Ostrowskiego). Z tych wypożyczono druków 294, rękopisów 44, na zewnątrz, w miejscu zaś 680. Zwiedzających w roku 1893 było 2414, w roku 1894 3023 osób, najwięcej w letnich miesiącach (od czerwca do września). Najważniejszą czynnością zarządu oprócz porządkowania zbiorów, było ukończenie restauracyi trzeciego piętra i pomieszczenie tam prac polskich malarzy: Norblina, Orłowskiego, Piwarskiego, Kwiatkowskiego, Smokowskiego, Tepy, Maxa Gierymskiego, Fałata, Rosena i innych. tu także umieszczono kollekcyą prac Jeremiasza Falka. W dwóch mniejszych salach są zbiory pamiątek, rękopisów, portretów i t. p.

WSPOMNIENIA
o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

ŻEGOTA PAULI.

(* 1. VII. 1814 w Nowym Sączu. † 20. X. 1895 w Krakowie).



Z przyczyn niezależnych od Redakcyi, wspomnienie o ś. p. Ż. Paulim nie może być zamieszczone w tym numerze.

CEZAR BIERNACKI.

Jeszcze jeden pracownik ubył z szeregu miłujących wiedzę, który, jakkolwiek nieposiadający rozgłośnej sławy, położył jednak niemało zasług dla nauki w dziedzinach bibliografii, archeologii i historyi.

Tym zasłużonym, a jednak mało znanym przez szerszy ogół, był ś. p. Cezar Biernacki, zmarły w Warszawie dnia 27 stycznia b. r., w samym początku 70 roku swego pracowitego i pożytecznego żywota. Urodzony w Kaliszu dnia 27 sierpnia 1827 roku z ojca Józefa, oficera b wojsk polskich, początkowe swe wykształcenie otrzymał w temże mieście, przechodząc kolejno do gimnazyum w Warszawie i Radomiu, gdzie ostatecznie złożył egzamin dojrzałości. Pomimo jednak nieprzepartej chęci do nauk wyższych, dla braku odpowiednich funduszów (o które nieraz się rozbijają najgorętsze pragnienia), musiał poprzestać na otrzymanem wykształceniu i zabrać się do zapracowywania „kawałka chleba“ dla siebie.

Dziwny to był zaiste człowiek!... obdarzony charakterem i wolą, o jakich niejeden niema najmniejszego pojęcia... Bo, żeby obok ciężkiej i żmudnej pracy, przywiązanej do skromnej posady urzędnika b. Komisyi skarbu, a z czasem drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej znaleść czas na uzupełnianie swej wiedzy i pisanie artykułów treści naukowej, do których należało porobić odnośne studya i zebrać materyały, lub też z małej pensyjki zaoszczędzić tyle, ażeby módz zgromadzić taką dużą i cenną bibliotekę, jaką pozostawił nieboszczyk, trzeba niezwykłej wytrwałości i prawdziwie żelaznej woli...

Prace ś. p. Biernackiego, chociaż skromne rozmiarami, posiadają niezaprzeczoną wartość naukową. Rozpoczyna je wyczerpująca rozprawa p. t.: „Jezuici w Kaliszu“, drukowana w „Bibl. warsz.“ w roku 1857. Praca ta odrazu zwróciła uwagę ówczesnego świata naukowego w Warszawie na osobę jej autora, tak, że gdy księgarz Samuel Orgelbrand przedsięwziął wydawanie swej wielkiej „Ency-

klopedyi", zaprosił go na współpracownika, a z czasem nawet na głównego jej sekretarza, którym też i pozostał do zupełnego ukończenia tego wielkiego wydawnictwa. Po „Jezuitach w Kaliszu" następuje rozprawa „O ważności przywilejów" w roku 1867 wydana; „Facsimile św. Wojciecha"; „Hołdy Pruskie", obszerna rozprawa, wydana w roku 1882 z okazyi znanego obrazu Matejki; „Rejestr wozów skarbowych z roku 1521"; „Materyały do biografii Antoniego Malczewskiego" w „Dzienniku Warsz." i inne prace, oprócz których ś. p. Biernacki umieścił sporą ilość rozpraw i artykułów z dziedziny bibliografii, archeologii i historyi w „Encyklopedyi" Orgelbranda, „Rocznikach Akad. umiej. w Krakowie", „Kaliszaninie", „Kłosach", „Tygodn. Ilustrowanym", oraz w wychodzącej obecnie „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej", w której artykuły: „Buława", „Buńczuk", „Bursy" i „Buzdygan" są jego pióra.

Pozostawił po sobie cenny księgozbiór, w którym oprócz wielu „białych kruków" znajduje się komplet druków kaliskich, mogący posłużyć za cenny materyał historykowi drukarń w Polsce, oraz bibliografowi. Księgozbiór ten nieboszczyk przeznaczył testamentem do użytku publicznego, co też prawdopodobnie stanie się w niedalekiej przyszłości przy pomocy p. Zygmunta Glogera, któremu też w tem celu go powierzył.

Cześć pamięci mało znanego, lecz zasłużonego pracownika!

M. E. Brensztein.

KRONIKA.

Biernackiego Cezara życiorysy i portrety podają: „Wędrowiec" i „Tygodnik illustrowany" z r. b. Nr 6.

Czapskiego hr. Emeryka, znanego numizmatyka, zamieszkałego obecnie w Krakowie, życiorys i portret zamieszczono w Wędrowcu Nr 7.

Cmentarzysko pogańskie. We wsi Krążelowice p. Kazimierza Rudnickiego, odległej o pięć wiorst od Łęczycy, p. Szczęsny Jastrzębowski, jeden z założycieli warszawskiego Muzeum etnograficznego, rozkopał stare cmentarzysko pogańskie, gdzie natrafił na kilka grobowców niezbyt uszkodzonych. W grobowcach znaleziono kilka dobrze przechowanych urn z popiołami, mnóstwo skorup z pięknymi rysunkami, oraz drobne przedmioty z żelaza, bronzu i krzemienia. Cmentarzysko ciągnie się na przestrzeni trzech morgów wzgórza piaszczystego i jest bardzo zrujnowane skutkiem tego, że włościanie zabierali stamtąd kamienie do budowy. *Czas.*

Fundacya Mommsena. Wiadomo, że jubileusz doktoratu profesora Mommsena obchodzono 8 listopada 1893 roku. Uczniowie tego wielkiego uczonego, zebrali przy tej sposobności 25.000 marek i te złożyli do rąk jego na utworzenie jakiej fundacyi naukowej. Mommsen przeznaczył tę sumę na publikacyą numizmatyczną monet greckich. Redakcyi ma przewodniczyć Akademia berlińska przez komisyą złożoną z pp. Mommsena, Ottona Hirschfelda i Imhoof-Blumera. *P. U.*

Kursa numizmatyczne w Sorbonnie. Dnia 15 stycznia 1894 roku uczony Teodor Reinach rozpoczął w Sorbonnie, wobec licznego i wyborowego audytoryum, wykłady numizmatyczne o dziejach Grecyi, również w r. z. wykładał historyą starożytnej Sycylii, illustrując ją numizmatami. Od czasu konferencyj z tego działu nauki pp. Raoul-Rochette, Beulé i Franciszka Lenormant w Bibliotece narodowej w Paryżu, urzędowych prelekcyj nie było. Uczeni spodziewają się, że wykłady te wywołają konieczność utworzenia katedry numizmatyki. Podobnie i u nas począwszy poniekąd od Komisyi edukacyjnej, odzywały się głosy o uwzględnianie numizmatyki w szkołach, a skończywszy na artykule ś. p. Ryszarda, który rzecz tę szerzej omówił w Nrze 14 i 15 „Wiadomości num.-arch." *P. U.*

Pieniądze niklowe. Messager de Paris podaje ciekawy szczegół w sprawie bicia monety niklowej: Rzymska mennica otrzymała polecenie wybicia 20-centówek za 20 milionów franków. Rozumie się, iż chcąc bić monetę w niklu, trzeba przedewszystkiem mieć nikiel, postanowiono zatem zakupić go w Niemczech, w cenie po 14 franków za kilo, czyli 1400 franków za cetnar. Ale mięszanina z użyciem doń miedzi, którą zrobiono w Rzymie, nie udała się, mimo zastosowania wymaganej proporcyi. Przy biciu dostrzeżono rysy, które czyniły monetę nie do użycia. Rozbiór chemiczny wykazał niebawem, że metal, który przybył z Niemiec, zamiast zawierać 99.50 niklu na każde 100 gramów, zawierał tylko 97%, wówczas gdy 3% pozostałe, składały się z żelaza, węgla i miedzi, czyli strata na kilo wynosiła 42 fr. Na tej próbie na 10 milionów rząd stracił 21.000 fr., nie licząc w to 2% przy topieniu metalu. Nie pozostało, jak zdecydować się na oddanie tego zamówienia Anglikom, co także kosztowało podwójną jego wartość. Opowiadano potem, iż spekulanci giełdowi wyłowili dwudziestocentówki, a przewiózłszy je za Adryatyk, po zrealizowaniu, grubo na nich zarobili. *P. U.*

Projekt do medalu. W roku 1896 otwartą będzie w Genewie wystawa narodowa; już teraz komitet ogłasza konkurs na projekt do medalu, mający służyć na nagrody wystawców. Program konkursu wydaje kancelarya wystawy: Genève avenue du Mail.

Rękopisy i ryciny pozostałe po ś. p. Żegocie Paulim, oddane dr. Władysł. Wisłockiemu, odstąpione zostały dobrowolnie na własność i dla pożytku ogólnego Bibliotece Jagiellońskiej. Pierwszy Nr inwentarza 5344 stanowią cztery oprawne tomy in folio: Herbarz rodzin polskich. Nr 5345 Notatki genealogiczne, 2 teki. Nr 5346 Notatki genealog. (Fogelweder, Kruppek, Morsztynowie, Salomon, Tarnowscy, Tęczyńscy), 1 tom. Nr 5362 Obrazy cudowne w Polsce, 2 tomy. Nr 5363 Cudowne obrazy Bogarodzicy Maryi w Rosyi. Nr 5366 Opis starożytności, znajdujących się w Królestwie Polskiem, 1 tom opr. Nr 5370 Herby miast galicyjskich, 1 fasc. Nr 5396 Rytownicy i architekci polscy, 28 fasc. w 2 t. Nr 5397 Wojsko polskie i litewskie, 1 fasc. Nr 5398. Monety rzymskie i greckie, 1 fasc. Nr 5399 Monety, wagi i miary polskie, 1 fasc. Nr 5403 Sfragistyka polska, 1 fasc. Nr 5442 Spis blach rytowanych przez K. W. Kielisińskiego, 1 zesz. (które powinny dostać się do zbiorów B. J.). Nr 5446 Opat Ponętowski, 1 fasc. (Ostatnia to praca ś. p. Paulego, przeznaczona dla „Wiadomości num.-arch.", zmarły od dwóch lat poszukiwał nadaremnie miejsca i roku zgonu Ponętowskiego i z tej przyczyny ostateczne wykończenie i zestawienie materyałów odkładał). Ostatni numer inwentarza Bibl. Jag. ogłoszonych dotąd rękopisów jest 5464. *W. B.*

Wykopaliska prowadzone przez greckie towarzystwo archeologiczne na wzgórzach starożytnego Eleuzis, o kilka mil od Aten, są skarbnicą szacownych zabytków. W tych dniach z doskonale zachowanego grobowca wydobyto, obok szkieletu kobiecego, mnóstwo złotych, srebrnych i bronzowych pierścieni, naramienników, zausznic przepysznie wyrobionych, tudzież 68 urn z terrakoty rozmaitych kształtów i rozmiarów, dwa trójnogi i małą porcelanową statuetkę bogini Izis. Te odkrycia są nader ważne ze względu, iż nie pozostawiają już wątpliwości, że słynne tajemnice Eleuzyjskie, były obrządkiem religijnym, zapożyczonym przez Greków od starożytnych Egipcyan. Złożono te wykopaliska w ateńskiem muzeum narodowem. *Czas.*

Wykopalisko. Przy przeprowadzaniu linii święciańskiej kolei podjazdowej, nieopodal od miasteczka Postaw w powiecie święciańskim położonego, należącego niegdyś do hr. Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego, a dziś do hr. Przezdzieckiego, natrafiono na szereg położonych rzędem kościotrupów. W ręku jednego z nich znaleziono do połowy już zbutwiałą sakiewkę skórzaną, wewnątrz suknem podbitą, zawierającą kilkadziesiąt srebrnych monet polskich z XVIII wieku. *M. E. B.*

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

I. Archeologia.

Alkar. Klejnoty koronne polskie (Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, zeszyt ze stycznia roku 1896).

Cmentarzysko pogańskie we wsi Czechach. (Gazeta narod: Nr 235. Kuryer lwowski 235 z roku 1895).

Cercha Stanisław. Poszukiwania archeologiczne w gubernii mohilewskiej, dokonane w latach 1892—94. Kraków 1895 w 8-ce str. 15. (Odbitka z Materyałów antropolog. archelog. i etnograf. Akad. umiejętności I).

Nowe odkrycia archeologiczne. (Kronika rodzinna rok 1895, str. 514).

G. F. Polskie pamiątki w Lipsku. (Gazeta narod. Nr 231 rok 1895).

Sokołowski M. Misa bronzowa wykopana w Wieluńskiem. (Biblioteka warsz. rok 1895, tom III, str. 375. — Kuryer lwow. rok 1895. Nr 193. — Przegląd rok 1895. Nr 164. — Nowa Reforma rok 1895. Nr 157. Czas rok 1895. Nr 169).

Ziemięcki Nieczuja T. Zapis św. p. Sefera-Baszy dla miasta Krakowa. (Czas rok 1895. Nr 181).

II. Bibliografia, Dyplomatyka, Heraldyka, Paleografia, Sfragistyka i Typografia.

Balzer Oswald. Genéalogie des Piast. Cracovie, impr. de l'Univ. Jag., rok 1896, w 8-ce. (Odbitka z Bulletin de l'Académie des sciences, str. 6—28).

Balzer Oswald. Genealogia Piastów. Kraków rok 1895, w 4-ce, str. XV 573 i 1 nl. (Wydanie Akademii Umiejętn.).

Engel Bernhard. Die mittelalterlichen Siegel des Thorner Rathsarchivs, mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes. Theil I Ordensbeamte und Städte. Mit 149 Siegel-Zeichnungen auf 8 Tafeln. Torn 1894 4, str. VII. 20. 8 Tab. (M. Perlbach, w Kwartaln. histor., zeszyt I z roku 1896, str. 160—162).

Estreicher K. dr. Bibliografia polska, tom XIV, zeszyt 4 i 5. (Con-Cz). Kraków, nakład Akademii Umiej., rok 1896, w 8-ce. str. VIII 385—590, II—XI i 291—292. 5 złr.

Kętrzyński W. Spis rękopisów odnoszących się do rzeczy polskich w bibliotekach gdańskich. (Sprawozdanie z czynności zakładu nar. im. Ossolińskich roku 1895).

Krotoski K. dr. Z archiwum Karmelitów Bosych na Czernej. Przegląd powszechny, rok 1894 tom XLIII, str. 376—397 i tom XLIV str. 76—100. (Fijałek X. dr. w Kwartal. histor., zeszyt I, z roku 1896, str. 163—165).

Reinhold H. Über die Chylińskische Bibelübersetzung. (Mittheilungen der litauischen literarischen Geselschaft, 20 Heft. Heidelberg, C. Winter 1895, str. 105—163).

Rey Mik. Facecye. (1562 i 1570) Chrzanowski Ign., w Rozprawach Akademii umiej. Ser. II, tom VIII. Ogólny zbiór tomu XXIII, w Krakowie roku 1894. (Hahn W. dr w Kwartalniku historycznym, zeszyt I rok 1896, str. 131—132).

Stieda L. Ueber die Plomben von Drogitschin. (Prussia tom 19, str. 17—32).

Taube B. och Bergh. S. Förteckning öfver Samlingen of originaltraktater i svenska Riksarkivet. Polen. (Meddelandenfraw svenska Riksarkivet XVII, str. 147—154).

Zbylitowski Andrzej. Wieśniak, powtóre wydany przez Teod. Wierzbowskiego, Warszawa 1893, w 8-ce, str. 36. (A Brückner: Kwartalnik histor., zeszyt I rok 1896, str. 130).

Żychliński Teodor. Złota księga szlachty polskiej, rocznik XVIII, złożony z trzech części i dodatku nadzwyczajnego. Poznań, rok 1896, str. 263 i VII z 2 tabl. (Na str. 99—179. T. Żychliński Jan: Biskupi, senatorowie i dygnitarze polscy dokoń.).

III. Historya sztuki.

Brykczyński A. Z sztuki kościelnej. Co to jest Nimbus i jak ma być wyobrażony. (Biesiada lit., tom II, str. 71).

Chodowiecki Dan. Von Berlin nach Danzig, eine Künstlerfahrt im J. 1773, 2-te Ausgabe von W. v. Oetlingen, Berlin Amsler & Ruthart, 1896, w 8-ce podłuż., str. X i 100 z 108 fotodrukami. 20 marek.

Domanig K. Peter Flötner als Plastiker und Medailleur. Bd. XVI Wien 1895. S. 1—80 mit Tfl. I—VI. (Praca ta ma dla nas interes, ze względu na ołtarz w kaplicy Zygmuntowskiej, przy którego wykonaniu Peter Flötner brał udział).

Górski K. M. Przegląd współczesnej naszej sztuki, rozdz. IX: Matejko dyrektorem. (Biblioteka warszawska, zeszyt z grudnia roku 1895).

Gubrynowicz Br. Malarze na dworze Jana III, szkic historyczny. (Sprawozdanie z czynności zakładu nar. im. Ossolińskich za rok 1895. Lwów rok 1895, str. 45—59. Odbitka w 8-ce, str. 23. 40 cnt.).

Hendel Zygm. Kaplica zmarłych zwana „Ogrojcem" przy kościele św. Barbary w Krakowie. Kraków, nakład Akademii Umiej., w 4-ce król. str. 10 z 1 tabl. i 16 ryc. w tekscie, (Odbitka z V tomu Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce).

Hendel Zygm. Die Kirche St. Aegidius in Krakau und deren marmorene Chorstühle. W 4-ce str. 4, z tablicami i rycinami w tekscie. (Mittheilungen der k. k. Central-Comission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst und historischen Denkmale. In Wien. Zeszyt I z roku 1896).

Jelski A. Wiadomość historyczna o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku. (Bulletin international de l'Académie des sciences de Cracovie, str. 238—241, rok 1895).

Korotyński Wł. Pierwociny litografii w Warszawie (z portretem dra Jana Siestrzyńskiego i kilku reprodukcyami starych litografii, między innemi rysunkami na kamieniu T. N. Niemcewicza) Wędrowiec Nr 6.

Les peintres à la cour de Jean III Sobieski. (Bulletin polonais litteraire scientifique et artistique. Paris impr. A. Reiff 1896.

Łuszczkiewicz Wł. Dwa zagubione pomniki naszej romańszczyzny w Płocku i Jędrzejowie. (Bulletin international de l'Académie des sciences de Cracovie, str. 234—238).

Łuszczkiewicz Wł. Klasztor leżajski i jego dzieła sztuki. (Czas z roku 1895, Nr 184—191).

Marconi Wł. Album architektoniczne zabytków od XI do XIX wieku, zeszyt V. Warszawa, nakład Jana Marconiego roku 1895, fol. król. 10 tablic fotodruk. (Warszawa, Wilanów i Katedra sandomierska).

Mycielski J. dr. Malarstwo w Polsce od roku 1764 do roku 1887. (Przegląd polski, Kraków, zeszyt z grudnia roku 1895, str. 595—643).

Mycielski Jerzy dr. Trzy nagrobki w Gnieźnie fundacyi prymasa Łaskiego. Kraków rok 1896, w 8-ce większej, str. 15, z rycinami, 40 cnt. (Odbitka z tomu V. Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce).

Oettingen wolfg. v. Daniel Chodowiecki, ein Berliner Küstlerleben im XVIII Jahrhundert. Berlin, G. Grote 1895, w 8-ce, str. IX i 314, z tabl. i ilustr. 15 marek.

Piątkowski Henryk. Maximilian Gierymski. Kartka z dziejów sztuki. Warszawa rok 1896, w 8-ce małej, str. 66, z portretem. 60 kop. (Przedruk z Biblioteki warszawskiej).

S. Reinach. Les pierres gravées de la Collection Poniatowski. (La chronique des arts et de la curiosité 1895, Nr 1—21). Dzieje zbioru, który niegdyś był własnością synowca królewskiego, zmarłego we Włoszech). Prz. lit., Nr 3, str. 3.

Sokołowski Maryan. Jan Matejko wspomnienie. Kraków, nakład autora, rok 1895, w 8-ce większej, str. 15, z portretem Matejki, 1 złr. (Odbitka ze Sprawozdań Komisyi historyi sztuki z V tomu).

Sokołowski Maryan. O budownictwie drewnianem, z powodu książki Dietrichsona. Kraków, nakład autora, rok 1895, w 8-ce większej, str. 15. 75 cnt. (Odbitka z V tomu Sprawozdań Komisyi do badań hist. sztuki w Polsce).

Maryan Sokołowski. Rzeźba z kości słoniowej XI wieku i najstarsze książki liturgiczne w Polsce. W Krakowie, r. 1896 (Osobne odbicie z V tomu Sprawozdań Komisyi do badań hist. sztuki w Polsce) w 8-ce str. 30.

IV. Numizmatyka.

Boutan E. Résumé de la question et nouveau projet de monnaie internationale, Paris, 1895, w 8-ce. Myśl w tej zagmatwanej kwestyi, treściwie i jasno wyłożona, wnioski bardzo interesujące. — Autor proponuje przyjąć za jednostkę i podstawę systemu monetarnego, sztukę czystego złota, wagi $1^1/_2$ grama. — Taki *yen*, złoty japoński, odpowiadałby w zupełności proponowanej międzynarodowej monecie. — Cztery wielkie państwa,

traktujące kwestyę waluty: Niemcy, Anglia, Stany Zjednoczone i Francya, połączywszy się, założyby w Bernie, neutralnem mieście, bank międzynarodwy, zarządzany przez radę administracyjną, któraby puszczała w obieg odpowiednie bilety, z gwarancyą na złożonych przez wspomniane 4 państwa, w składach sztabach złotych. — Ufundowany w ten sposób bank zawezwałby inne państwa do wzięcia udziału, pod warunkiem złożenia w tychże składach proporcyonalnych wkładów. — N. Strodhlin, który ten referat zamieścił w Przeglądzie szwajcarskim numizmatycznym, uważa cały projekt nieco za dziwaczny, wszakże niepozbawiony idei, godny głębszego zbadania, zwłaszcza wobec kosmopolityzowania się dzisiejszych stosunków.

Friedensburg F. Beiträge zur schlesischen Medaillenkunde. Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Zeszyt 3, strona 187—211.

Luppi Constantino. Vite di illustri numismatici italiani. Milan 1889—1893. 14 zeszytów w 8-ce, z portretami. Są to Biografie włoskich numizmatyków, ozdobione portretami, z wymienieniem ich dzieł i zbiorów. Nad podobnym dziełem „Życiorysy i wizerunki polskich numizmatyków", pracował św. p. Antoni Ryszard długie lata, lecz śmierć niedozwoliła wykończyć i wydać.

Wysocki Ferd. Ein Schatz von Krondenaren des Wladislaus I Locticus und Kasimir III des Grosen. Lemberg, & Berlin, A. Weyl 1896, w 8-ce, str. 16, z 1 tablicą. 1 marke 50 fag.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Wszelkie korespondencye, opisujące wykopaliska, zbiory własne lub znajdujące się w okolicy, rzadkie nieopisane okazy wszelkich dawnych zabytków przedhistorycznych jak i późniejszych rzadkich nieopisanych *druków* z XV—XVII wieku, *rycin, rzeźb, monet, pieczęci, medali, obrazów, portretów* i t. p. są bardzo dla Redakcyi pożądane. Prosimy o częste i liczne nadsyłanie.

JWny E. D. w Warszawie. Z przyczyn niezależnych od Redakcyi „Sfragistyka" musi być jeszcze odłożona do najbliższego numeru. Opóźnienie spowodowane zostało trudnością wykonania potrzebnych do artykułu cynkotypów.

Przesyłając Nr 1 za rok 1896, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek,* zalegających u kilku Panów od roku 1891, *oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1896.

Wny B. Twardowski, właściciel księgarni w Poznaniu, upoważniony został przez Wydział Towarzystwa do przyjmowania *zaległych i bieżących wkładek oraz prenumeraty* na „Wiadomości Numizm.-Archeologiczne" w całem W. Księstwie Poznańskiem.

Wny G. Bisier, właściciel wystawy dzieł sztuki i starożytności, numiznatyk, zamieszkały w Warszawie, ulica Królewska Nr 1, jest członkiem korespondentem Towarzystwa Numizmatyczno-Archeologicznego w Krakowie, ułatwia najchętniej wszelkie stosunki z Redakcyą „Wiadomości Num.-Arch."

***Redakcya Wiadomości Numizmatyczno-Archeolog.* posiada jeszcze kilkadziesiąt dzieł (z XVI—XIX w.) do sprzedania po przystępnych cenach, z których uzyskany fundusz przeznaczony jest *na zwiększenie kapitału żelaznego* Tow. Num.-Arch. Wykaz w razie potrzeby może być powtórnie dostarczony.**

Dla nowo przystępujących członków do Towarzystwa N.-A. Redakcya dostarcza, o ile skromny zapas pozwoli, poprzednie roczniki Nr 1—14 z lat 1889 do 1892, wraz z regestrem przedmiotowym i imiennym, po zniżonej cenie 8 złr., następne roczniki od rok 1893—1895 włącznie Nr 15—26 dostarczamy po 12 złr., razem 20 złr., pojedyncze numera po 1 złr. 50 cent.

DARY NADESŁANE DLA TOWARZYSTWA

od dnia 1 października 1895 roku.

Od Wgo Bukowskiego ze Sztockholmu katalogi muzealne, broszury okolicznościowe z ozdobnymi rysunkami, w języku szwedzkim, sztuk 23.

Od Wgo Zygm. Hendla arch. i budow. w Krakowie, Kaplica zmarłych zwana Ogrojcem. Z 1 tablicą i 16 rycinami w tekscie fol.

Nakład Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.